r 274. Kraków, Środa 1 Grudnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

va Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
iejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
ańatwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, wajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

dynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze nników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Pleona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

w z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nad ć *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczę towane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy wczesne odnowienie prenumeraty**, któ- j warunki podano w nagłówku, obok ułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową zyjmuje **tylko** Administracya „Nowej formy“ w Krakowie i agencye. wymie- one w nagłówku dziennika.

Kraków, 30 listopada.

Austrya jest cudownym krajem niespodzianek. parlamencie mniejszość, zużywszy argumenta, echodzi do pięści, nie pozwala obradować, nawet wywraca rząd. Ale dokonawszy tego nu, nie bierze udziału w nowym rządzie, z przyjemność tę zostawia c. k. urzędnikom. każdem innem, konstytucyjnem państwie, onnictwa obalające gabinet, przygotowane być uszą na to, że obejmą spadek po swoich po- ednikach i wtedy albo szukać będą większo- w Izbie, albo rozwiązawszy ją, spróbują częścia przy wyborach. W Austryi rząd, zro- ony na zwycięskich polach lewicy, nie jest reprezentantem, i szuka poparcia u pokona- j prawicy, bez której rządziłby nie mógł. Po- waż jednak lewicy zawdzięcza swój żywot, ęc i z nią powinien być w zgodzie. Musi ęc p. Gautsch przesadzać w uprzejmości obie strony, lub dwulicową twarzą Janusa estraszać jednych, a wabić drugich. Jest to a polityczna, wymagająca już pewnej wprawy chnicznej i długoletniej praktyki, — a prasa strukcyjna wyraża niepłonną nadzieję, że eszłość br. Gautscha daje pewne wskazówki, sprosta on zadaniu, przerastającemu siły jego ychczasowego szefa.

Są więc do nowego prezydenta gabinetu przy- ązane uzasadnione nadzieje, że jako uczeń, ejdzie swojego mistrza. Dodajmy, że br. utsch był już uczniem drugiego z rzedu „mi tza“. Przecież za czasów hr. Taaffego pia- ował on już tekę oświaty i wtedy już miał spaniałą sposobność przekonać się, że sztuka egryzania się przez kolizye, jest jedyną de- zą polityczną, mającą uprawnienie w Austryi. r. Taaffe „kiełbasił“ politykę lata całe i tak ę przyzwyczaił do tej roboty, że stała się ona ugą jego naturą, dodawała mu werwy i hu- oru, trzymała go przy życiu.

Drugi mistrz zostawia także br. Gautscho- i naukę zbawienną. W przystępie gorliwości marzył on o uporządkowaniu stosunków naro owościowych w Austryi i myślał o tem, aby góle „coś zrobić“, gdy jego poprzednicy na m wyczerpywali swoją pomysłowość, aby nic e robić. Hr. Badeni wydał rozporządzenia ję- kowe dla Czech i Moraw, i od tej chwili już, k żywy nieboszczyk, tułał się wśród stron- ctw parlamentu. Uczuł on zaraz w pierwszej wili, że połknął zatrutą pigułkę; wniósł więc misyę, której cesarz jednak nie przyjął. Pró- wał różnych sposobów przejednania Niem- w; — wszystkie zawiodły. Mówiono mu za- ze jedno i to samo: odwołaj rozporządzenia ykowe! Tego żądania hr. Badeni spełnić nie gł, bo byłby stracił wypróbowanych przyja- ół, a zyskał bardzo niepewnych.

Kiedy jednak zdecydował się rządzić dalej i kiedy przekonał się, że rządzić musi bez Niemców i wbrew nim, — należało w tym duchu uzupełnić i wykończyć swój program polityczny. Wtedy jasnem było przecież, że trzeba się oprzeć na autonomicznej, przeważnie słowiańskiej większości, dążyć powoli, ale statecznie, do rozwoju idei autonomicznej, któraby stała się podwaliną federalizmu, jedynego systemu, na którym w przyszłości oprzeć się musi Austrya, jeżeli wogóle ma istnieć, jako państwo niezależne. Co było powodem, że hr. Badeni do takiego wykończenia swego programu nie przystąpił, można się domyślać, trudno powiedzieć bez ogródek. To pewna, że rozporządzenia językowe, bez dalszego ciągu politycznego, bez wysnucia z nich konsekwencyj w kierunku prawnopaństwowym, były racą, znienacka puszczoną, która przeraziła jednych, ucieszyła drugich. Nie są wprawdzie te rozporządzenia zjawiskiem chwili, bo one pozostają nadal i moc swoją zachowują, lecz są zjawiskiem oderwanem, nie wywołującem spodziewanych i koniecznych następstw w ustroju całego państwa i jego ciał reprezentacyjnych.

Więc albo należało hr. Badeniemu, w duchu równouprawnienia narodowego i autonomii, rozpocząć akcyę na seryo i wejść w ścisły kontakt przedewszystkiem z klubami słowiańskiemi, albo, gdyby decydujące sfery na taki program się nie godziły, obstawać przy dymisyi, w kwietniu wniesionej. Hr. Badeni poszedł drogą pośrednią i do celu nie doszedł, bo na tej drodze go być nie mogło. A szkoda wielka, bo wszystko zdaje się wskazywać na to, że posiadał wielkie, nieograniczone prawie zaufanie korony. Z tego zaufania skorzystał hr. Badeni o tyle jedynie, że pozostał nadal na swojem stanowisku i zaufaniem tem wynagrodzić chciał sobie i innym brak programu, jasno określonego. Nastąpiła era szamotania się, próba wytrzymałości własnych nerwów i oporu obstrukcyi; przeciwnicy, jako ciało zbiorowe, wzrastali w siły i czelność w miarę tego, jak czuli, że po stronie przeciwnej rwą się węzły i słabnie zaufanie.

Nastąpiła chwila krytyczna. Wniosek Falkenhayna miał uratować sytuacyę, a podkopał ją do reszty. Uchwalony był nieformalnie, to rzecz pewna; nie zyskawszy zaś prawomocnej uchwały, znalazł zastosowanie w sposób równie jaskrawy, jak był nim teroryzm obstrukcyi. Stało się, co się mogło stać najgorszego. Rząd ustąpił pod grozą rewolucyi i zostawił parlament, a w nim większość, ich własnemu losowi.

Wychodzi więc zwycięsko teroryzm mniejszości, a szalę jego zwycięstwa przeważył wniosek Falkenhayna. To dodało hasłom mniejszości uroku w oczach tłumów i zapalnej, jak zwykle, młodzieży, czynników, które nie cofają się do zbadania przyczyn, a wiedziały tylko to jedno, że do parlamentu wprowadzono bezprawnie siłę zbrojną.

Cała polityczna praca ustępującego dziś gabinetu wykazać się więc może jednym tylko, co prawda bardzo pokaźnym i wielkiej wartości rezultatem: rozporządzeniami językowemi dla Czech i Moraw. Ale też wszystko inne, co po nich nastąpiło, nietylko było zbyteczne, lecz politycznie wadliwe, dla parlamentaryzmu wręcz szkodliwe. Trzeba było albo rządzić na prawdę w duchu akcyi, zainicyowanej rozporządzeniami językowemi, albo, jeśli decydujące sfery na taką akcyę się nie godziły, należało ustąpić.

Dzisiaj zostawia gabinet hr. Badeniego bardzo niebezpieczny na przyszłość precedens, bo zwycięstwo teroryzmu niemieckiego. Cóż właściwie pozostaje teraz klubom słowiańskim, jeżeli ulegają w parlamencie, gdy są w mniejszości, a z rządem dzielić muszą klęskę, gdy są w większości?

Br. Gautsch, jako prezydent nowego gabinetu, ma więc zadanie wskazane niejako historyą dwuletnich rządów swego poprzednika. W jakim kierunku należałoby z nich skorzystać, powiemy o tem słów kilka w następnym artykule.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 28 listopada.*)

(β) Dziś zapadło postanowienie cesarskie odroczenia Rady państwa na czas nieograniczony. Obrano zatem drogę jedyną, jaka jeszcze w tych smutnych stosunkach parlamentarnych była możliwa, drogę, która przyszłości pod żadnym względem nie przesądza. — Jaki obrót wezmą dalsze wzpadki, tego oczywiście dziś nikt odgadnąć nie zdoła, ale to pewna, że położenie nigdy może nie było tak niejasne i niebezpieczne, jak w chwili obecnej. Rozpasana agitacya, wzniecona przez kilku ambitnych warchołów niemieckich, sponiewierany parlament i system konstytucyjny, przeniosła się na ulicę, poruszyła masy, obojętne do niedawna, i pod hasłem, jakoby pogwałconej przez większość parlamentarną wolności, rzuciła pierwsze hasła rewolucyjne w tłum, nie zdający sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy.

Tymczasem, kto zna dokładnie bieg wypadków, ten wysnuje z nich sobie właściwe tej burzy przyczyny. Nie wniosek hr. Falkenhayna zatem, lecz skromny, a dla lewicy obstrukcyjnej śmiertelny wniosek Dyka był powodem tych scen, na które ze zgrozą, do szpiku przejmującą, wczoraj i przedwczoraj patrzyliśmy. P. Dyk zażądał mianowicie, jak to już w przeszłym liście moim nadmieniłem, aby wszystkie (56) równobrzmiących petycyj przeciw rozporządzeniom językowym odczytać tylko z jednego egzemplarza i powziąć uchwałę za mieszczenia ich w protokole stenograficznym. Nagle więc z 56-ciu głosowań imiennych zrobiło się jedno, obstrukcya, nie mająca na razie dalszego zapasu podobnych petycyj, była ubezwładniona przynajmniej na trzy dni, t. j. na czas, wystarczający zupełnie do uchwalenia prowizoryum ugodowego. Poruszono zatem niebo i ziemię, aby uchwaleniu wniosku przeszkodzić. Rozległy się znowu nieludzkie ryki i wycia, wystąpił Schoenerer i Wolf w właściwej swojej roli, posiedzenie musiano zamknąć.

Wtedy zdobyła się prawica na krok stanowczy. Postanowiono mianowicie uchwalić zmianę regulaminu izbowego w ten sposób, aby dać prezydentowi władzę wykluczenia posłów, zachowujących się nieprzyzwoicie w Izbie, tamujących obrady w sposób gwałtowny. Nie było to wymierzone oczywiście przeciw obstrukcyi przyzwoitej, nikt nie myślał o wykluczeniu Grossa, Mengera lub Funkego nawet, chciano się pozbyć krzykaczy, będących zakałą parlamentu. Że to w tych stosunkach nie mogło się stać inaczej, jak za pomocą środków gwałtownych, o tem wszyscy z góry wiedzieli, i dlatego w Kole polskiem podniosła się znaczna przeciw wnioskowi opozycya, powątpiewająca o tem, czy zamach podobny da się wykonać i czy przyniesie spodziewane skutki.

Jakoż przyszłość dowiodła, że wątpliwości te były uzasadnione. Skoro bowiem tylko wniosek Falkenhayna wśród piekielnego wrzasku uchwalono i na tem posiedzenie przerwano, rzuciła się lewica już wprost na drogę rewolucyjną. Za taran do rozbicia większości mieli posłużyć socyaliści. I na drugi dzień oni też wykonali ów w dziejach parlamentaryzmu niesłychany napad na prezydenta, zepchnęli go z krzesła i zawładnęli na kilka minut Izbą, a wyrzuceni przez policyę, powrócili drugiemi drzwiami, aby na nowo tesame wyprawiać awantury, za co im p. Menger publicznie, jako obrońcom zagrożonej wolności, złożył podziękowanie. Po tem wykonaniu wniosku Falkenhayna w praktyce, bitwa była już przegrana. Nie pomogło wykluczenie i wyprowadzenie z sali kilku, później kilkunastu krzykaczy, gdy całą lewicę niemiecką skoalizowaną z socyalistami wyrzucićby należało. Na tem złamała się energia prezydyum i rządu, maszyna stanęła, bo stanąć musiała.

Burdy uliczne wyprawiane równocześnie w Gracu, w Pradze i na ulicach Wiednia, są tylko dalszym ciągiem owej rewolucyi parlamentarnej, wzniecenej przez wściekłych Teutonów dla ratowania hegemonii niemieckiej w Austryi. W takim składzie rzeczy uchwalił wczoraj komitet wykonawczy prawicy znany wam zapewne już komunikat, a solidarność stronnictw, jaka przy tej sposobności się objawiła, jest jedyną może na przyszłość otuchą, niepozbawioną pewnego przynajmnej promyka nadziei.

Dziś z rana od godziny 10 do pół do 2 obradowało Koło polskie i nie ukończywszy dyskusyi, odłożyło ją do jutra. Obrady są oczywiście poufne i zostaną zapewne w formie komunikatu podane do publicznej wiadomości. Położenie, jak wspomniałem, jest bardzo poważne i od zachowania się i polityki Koła zależy wiele. Poniosło ono klęskę niewątpliwie, ale zdobyło zarazem i jeden sukces. Oto posłowie włościańscy, którzy weszli do parlamentu wbrew i przeciw Kołu, wychodzą z Izby w tej chwili z Kołem tem na gruncie politycznym złączeni. Ogniwem wiążącem te dwa bieguny jest zasada narodowości, potrzeba wspólnej obrony przeciw Niemcom i skonfederowanemu z nimi socyalizmowi. Niech hasło to zabrzmi w całym kraju, niech zjednoczy wszystkich dobrze myślących obywateli, a wtedy i zwycięstwo będzie niewątpliwie po naszej stronie.

Tak rzeczy stały dzisiaj do 3, — a w tej chwili dowiaduję się, że cały gabinet podał się do dymisyi, i że dymisyę przyjęto.

*) Korespondencya ta, pisana w Wiedniu w niedzielę między ukazaniem się jednego a drugiego dodatku do *Wiener Ztg*, doszła dopiero dzisiaj rąk naszych. Mimo tego nie traci ona na aktualności. *Przyp. red.*

Londyn, 26 listopada.

(Wielki pożar. — Wojna w Indyach. — Nowy strejk. — Z dziedziny muzyki. — Jeszcze napad dra Jamesona. — Pomyłka policyi.)

(a.) Do tej chwili, a więc przez tydzień prawie, olbrzymi pożar stanowi główny przedmiot zajęcia i rozmów w Londynie. Nie stwierdzono dotąd autentycznie, gdzie ów pożar wybuchł, najprawdopodobniej jednak należy szukać jego początków w wybuchu gazu w składach towarowych firmy Lenis et Cie na Wells street. Pomimo, że straż ogniowa zjawiła się licznie i w sam czas, nie było mowy o ratowaniu morzem płomieni objętego kompleksu budynków, na powierzchni pół kilometra kwadratowego, akcya jej zatem ograniczyć się musiała do starania o zlokalizowanie ognia, znajdującego w olbrzymich magazynach towarów i składach spirytualiów podatny materyał. Z pełnego historycznych pamiątek kościoła na *Cripple-gate* udało się szczęśliwie uratować znaczną liczbę kosztownych obrazów i dokumentów wielkiej wartości. Jeszcze przez sobotę i niedzielę straż ogniowa pracowała wśród zgliszczy 71 zupełnie spalonych budynków, do czego dodać trzeba 27 silnie i 8 mniej przez ogień uszkodzonych. Obliczyć szkody, wyrządzonej tym pożarem, do tej chwili niepodobna, najlepszym tego dowodem, że jedni ją podają na milion funtów, inni na trzy, inni wreszcie nawet na pięć milionów. Ostatnia z tych cyfr wydaje się jednak mocno przesadzoną.

Wojna w Indyach, którą początkowo uważano za rodzaj spaceru wojskowego, mogącego w danym razie przynieść nawet powiększenie terytoryum wielkobrytyjskiego tanim kosztem, przybiera bardzo poważne rozmiary.

Nie mówiąc o pieniądzach, jakie na prowadzenie wojny z „bandami“ powstańców wydano, straty w ludziach, po stronie angielskiej, już teraz przedstawiają się poważnie. I tak, oficerów zginęło 32, a 68 jest rannych, szeregowców zaś rannych jest 915 a zabitych 908. Uderzający jest ogromny procent zabitych w stosunku do rannych, co tłómaczą tutaj działaniem broni najnowszych systemów, w którą powstańcy są przeważnie zaopatrzeni.

Po ukończeniu obecnego strejku robotników maszynowych, zapowiedziano strejk urzędników i służby kolejowej, ponieważ dotąd odnośne Towarzystwa nie dały im odpowiadzi na ich wyraźne żądania co do ośmio-godzinnego dnia pracy. W tym duchu przynajmniej oświadczyli się ich delegaci na kongresie *Trade-union*, odbywającym się temi dniami w Birminghamie. Jeśli przyjdzie rzeczywiście do skutku to bezrobocie — to straty, jakie za sobą pociągnie, obliczać trzeba będzie jeśli nie na setki, to przynajmniej dziesiątki milionów funtów.

Koncertuje tu równocześnie trójka znakomitych pianistów: D'Albert, Pancera i Busoni, zbierając, obok laurów, dowody uznania w postaci funtów szterlingów. Nikt bo też nie może tyle płacić i nie płaci za produkty artyzmu, co Anglicy. Równem powodzeniem cieszy się, jako kompozytor, Maurycy Moszkowski, który w ubiegły czwartek zaprodukował Londynowi, w *Queens-hall*, wyjątki ze swej ostatniej opery „Boabdil“. Publiczność zgotowała artyście i jego dziełu entuzyastyczne przyjęcie.

Wydawca *Saturday Review* Harris, ogłosił w tem piśmie ciekawą rewelacyę, odnoszącą się do moralnego udziału, jaki podobno miał w napadzie dra Jameson'a na Transwaal, zmarły sir Herkules Robinson, generalny komisarz wielko-brytański dla Afryki południowej. Wynika z niej, że Robinson działał w dobrej wierze, lecz przez złą wolę, czy niedbałość podwładnych mu urzędników, nie wysłano na czas depeszy do przedstawiciela Anglii w Pretoryi, de Weta, w której Robinson zawiadamiał go o zamiarze Jameson'a, zakazując ludziom, zostającym pod komendą tegoż, przekraczania granic Transwaalu, względnie nakazując

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

15

(Ciąg dalszy).

XVIII.

I zrobiła Magdzia odkrycie: oto na tańcach bawiła się w karczmie, jak nie bawiła się dawno: ani na weselu ekonomówny, w Bąkowie szcze, ani później, już w Wielgiem, na tańce organistów proszona, ani zresztą i na weselu łasnem, co tyle kosztowało ją niepokoju i zgryzoty. Choć bowiem wszędzie urodą i oczyma na ierwszy umiała się plan wybić i nigdzie chłoaków jej nie brakło, tu wszakże, w karczmie, góry, i jednogłośnie przyznano jej przodownitwo.

Skoro weszła na izbę, strojna, świeża, wbrew rzyjętemu zwyczajowi wśród chłopstwa, przed iężem pierwsza, po chwilowem zdziwieniu nieprzywykłej oglądać jej między sobą kompanii, itania się rozpoczęły wnet i umizgi, z Juklem czele, który aż cmoknął na widok nowego ścia, i „panią“ ją zatytułował Jakóbową, tem ci ją z miejsca na czoło wysunął same.

Jakkolwiek od roku przeszło zaślubiona Musiale, do grona liczyła się „prawowiernych“ gospodyń, a jako taka, pełne w ich gronie posiadała obywatelstwo, z praw jednak swoich nie korzystała dotąd. Zawsze ku dworowi zwrócona, oddana mu duszą i ciałem, dworskim przejęta obyczajem, a lekceważąca wieś i chłopstwo, od karczmy, o ile mogła, stroniła, za dnia w niej tylko, i to na krótko, bywając. Z jedną się do pory bliżej zaznajomiła Wojtkową, z resztą siadek żadnych nie utrzymując stosunków. Część ich na weselu widziała swojem, spotykała je to tu, to tam, na pozdrowienie odpowiadała pozdrowieniem, odpowiedzią na pytanie, i na tem koniec. Zalotność jednak, nie opuszczająca jej nigdy, chęć ustawiczna przypodobania się każdemu, wyrobiły w niej gładką uprzejmość, która z pozoru przystępną czyniła ją dla wszystkich, niczem więc sobie nowego nie zraziła otoczenia i nieufnego z natury obcym nie obruszyła chłopstwa. Odosobnienie wszakże, w jakiem żyła rok przeszło, ciekawość zaostrzało sąsiedzką, i już się dokoła niej bajki tworzyć jęły i gadki, gdy się oto i w porę, publicznie na tańcach zjawiła w karczmie.

Przyjęto ją zwyczajnie, jak swoją. Nieśmiałe zrazu wnet się pogarnęły do niej kumoszki, ciekawie ją od stóp do głów rozpatrując. Zachwytu pełne, bystre topiły spojrzenia w nieoglądanych do tej pory z bliska bursztynach, we wpiętych w uszy, prawdziwych ponoś koralach, w naśladujące szyldkret, na obfitym warkoczu szpilki, w spinane na guziki o lakierowanych kapkach trzewiki, w świeży na niej a barwny przyodziewek: aksamitkami dołem obszyty kaftanik i spodnicę, biały, falbanką „dookolusieńka“ bramowany, fartuszek, i przyznawały wszystkie bezsprzecznie, że ot, Musiała, choć, jak mówiono: „na szczęt w babską zaprzedał się niewolę“, zawdy ci się nie zaprzedawał w nią po omacku, a no musi ją w jasny obierał dzionek, skoro se taką, „kiej malowanie“, obrał.

— Co to się od samego nikiej na nią patrzania — słowa były Wojtkowej — okeż mrużyły oczy.

Jako bliżej znajoma Magdzi, znajomością tą dumna, honory jej czyniła karczmy, objaśnień przytem kumoszkom udzielając:

— Dyć ino pociągnijta, moiściewy! — prawiła na stronie do Małaczkowej z Maryanek — jakie ci to od onej idą wonności!... A no, na własne u nich widziałam oczy, jako i was tu oto oglądam, mydełko nikiej pachnące, co się od niego aże rozchodziło po izbie, a we flaszeczce zasie maluśkiej pachnidło takie, co jak ci się niem krzynkę pokropią, to nikiej macierzanką, abo i rozmarynem precz zalatuje od nich... ino krztę pociągnijta, kumeczko!...

Małaczkowa, posłuszna, silnie „pociągnęła“ raz, drugi:

— Aści bo prawda, zalatuje!... — odparła, — zalatuje, kieby rumiankiem.

I potoczyła się rozmowa dalej o różnych w komorze Jakóbowej różnościach: o zegarze na ścianie, wybijającym godziny, o bogactwach nagromadzonego tam przyodziewku, o łóżku, nieprzymierzając z pańska usłanem, o ołtarzyku nad niem i „obrazikach“, porozwieszanych dokoła, o wielkim kufrze na moc okutym. zamczystym; aż ciekawością do ostatniego Małaczkowa zmorzona, nie poprzestając już na kiwaniu wspartą na dłoni głową, do grona zbliżyła się otaczających Magdzię niewiast, podczas gdy rada z wywołanego wrażenia Kajtaniakowa świeżą napoczynała sąsiadkę:

— Ino krztę pociągnijta, kumeczko!...

Z nadejściem też Musiałów ruch zapanował w izbie tanecznej zdwojony. Po uśmierzeniu się pierwszych wybuchów ciekawości i przełamaniu pierwszych lodów ze strony parobczaków, gdy z nich najśmielszy, „okrutnie do dziewuch i niewiast skory“, Jędrek Orylak, z fantazyą poprawiając kapelusza, w pawie pióra strojnego, poprowadził Magdzię do tańca, rozhulano się „na zawziątkę“. Musiała, którego już zeszło-niedzielna hojność, po całej wsi wnet rozgłoszona, spodziewać się i na dziś poczęstunku pozwalała nielada, oczekiwań nie zawiódł. Rozochocony, nie tyle już Magdzi przyjęciem i ogólnie składanym jej hołdem, przewidywał go bowiem z góry, co łaskawem przypuszczeniem go nareszcie do względów, tak uporczywie odmawianych mu tydzień cały, zaraz na wstępie garścią sypnął drobnych muzyce, później zaś do szynkfasu to tego ciągnął, to ową, samemu jednak, pomny na przydomek „pijaka“, ostrożnie zachowując miarę. Podchmielony jeno, a przyśpiewkami „bab“ podbudzany, ku wielkiej onych uciesze, puścił się w końcu „zawijanego“ ze swoją, z Wojtkową zaś „drobionego“ kilka razy w około obrócił.

Że na rachunku obficie przybyło mu kresek Juklowych, a wymienione zrana przez Wiktę kwity tyle, że mu się przewinęły przez ręce, ani się troszczył, niewiastę mając pod bokiem; przy niej i dla niej na każdy zawsze „ekspens“ gotów bez żalu; a tu „wyraźnie“ bawiła mu się Magdzia „na umór“.

Wedle ściśle przestrzeganej przez proboszcza reguły, który w razie uchybień osobiście zjawiał się w karczmie, tańce niedzielne kończyły się o północku. O północku też cała na drogę wysypała się kompania, a przy śpiewkach, a hukaniu wesołem, z muzykantami na czele, ruszono ku wsi z powrotem. Magdzia tańcem rumiana, uweselona przyjęciem, ni to przekonana do chłopstwa, i tu jeszcze królowała wyłącznie. Otoczono ją kołem i kołem pod same odprowadzono wrota zagrody; ci nawet, którym się droga kończyła bliżej, nie opuścili gromady. Ostatnie słowo, jak zwykle, przypadło Kajtaniakowej, co na rozchodnem „o przyciskaniu onego, co się i przyśni“, gdy zanuciła, chóralnym odpowiedziano jej śmiechem, zaczem rozbudzone psy po wsi do wtóru skomleniem ozwały się i wyciem.

I odmieniona, rzekłbyś, na nicę, zbudziła się Magdzia nazajutrz, cała powodzeniem dnia wczorajszego przejęta. Do karczmy poszła, dokuczyć pragnąc tem „starej“, wiedząc, jak bardzo przed karczmą strzegła Jakóba. Poszła z zawziątki i nie do „chamów“ już tylko, ale do dworu, do pani rozżalona okrutnie za gniew jej i pokojówki przyjęcie. Przez sam już ambit i nogą nie postałaby na dworskiem, a no, urody, ani młodości w komorze tracić nie głupia.

Poszła do karczmy, na tańce poszła „z chamami“, i wraz nazajutrz o przyszłych już myśli tańcach. Zawziątka, która utratę znieść ułatwiła jej dworu, z poczuciem oto zlała się w niej pewności, że i bez niego życia i krasy nie przemarnuje na próżno. Pogodziła się z losem, a co dziwniejsza, i do Jakóba, do Franciszkowej nawet, straciła prawie urazę. Mniejsza tam o nich, skoro zawady nie stanowili już żadnej, i o panicza mniejsza z Warszawy, skoro go już nie zwabi. Ot, pawie piórka u Jędrkowego mignęły jej przed oczyma kapelusza, to za warg rumianych błysnęły jej białe zęby Wawrzka. Dziewuch gromadka, jakby spłoszonych jej przyjściem, stanęła w myśli, a za nią głowę przebiegło:

— A no, jak zechcę, żadna ci nie utrzyma swojego...:

Było się czem pocieszyć!...

A tymczasem około urządzenia sobie nowego zakrzątnęła się życia. Zwolna, potrochu, o ile chęci starczyło i woli, w gospodarskich jęła brać udział zajęciach. Jak dla zabawy, po razy kilka ze sierpem w żniwa wybierała się w pole, zwłaszcza, gdy przynajętych miewał ludzi Musiała, a słońce nie przypiekało zbytnio. I do potrawu grabić chodziła w łąki, i u kopania widziano ją dwa czy trzy razy ziemniaków. Albo też znowu do tej lub owej zalatywała z szyciem sąsiadki, to kaftan sfastrygowała jednej, to koszulę innej skrajała, to tę lub ową przyjmując

im natychmiastowy odwrót. Gdy depeszę rzeczywiście wysłano — było już za późno.

A propos kradzieży kosztowności w magazynie jubilerskim na Picadilly, wydarzyła się tutaj zabawna historya. Skutkiem zbiegu okoliczności zdawało się policyi tutejszej, że wpadła na trop złoczyńców. Mieli nimi być dwaj elegancko ubrani mężczyźni, którzy w krytycznym dniu pospiesznie opuścili Londyn i udali się do miejscowości Ventuor na wyspie Wight, dokąd wysłano rozkaz natychmiastowego ich aresztowania. Ku nie małemu i przykremu zadziwieniu jednak otrzymała policya odpowiedź, że owi mniemani złodzieje są... członkami ciała dyplomatycznego, no i że oczywiście z kradzieżą kosztowności nie mają nic wspólnego. Jeśli taka policya, jak londyńska, która używa sławy światowej, może się w podobnie gruby sposób mylić, to cóż dopiero mówić o innych!

Z delegacyj wspólnych.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła w niedzielę posiedzenie pod przewodnictwem del. Jaworskiego. Delegowani niemieccy dr. Gross, Kaiser i hr. Attems domagali się, aby z powodu groźnych niepokojów na ulicach Wiednia posiedzenie odroczyć, albowiem niemożliwem jest w takich warunkach obradować. Żądania te nie zostały uwzględnione i przeprowadzono dyskusyę nad wojskowym budżetem zwyczajnym i nadzwyczajnym. W dyskusyi brali udział: sprawozdawca Walterskirchen, delegaci Popowski, Pacak, Barwiński, Dzieduszycki, Dumba i minister wojny Krieghammer.

Minister Krieghammer, odpowiadając na niektóre zapytania, oświadczył między innemi, że projekt ustawy o rejonach fortyfikacyjnych został już wypracowany i doręczony obu prezydentom ministrów. Projekt nowej wojskowej procedury karnej został już wypracowany i przedłożony pod obrady ściślejszej komisyi. Rząd czyni ze swej strony wszystko, co jest możliwe, aby drobnych przemysłowców wciągnąć do dostaw wojskowych. W tym roku nie można było przystąpić do pomnożenia dni, w których żołnierze otrzymują ciepłą strawę wieczorną. Zarząd wojskowy na podstawie poczynionych doświadczeń zażąda potrzebnych środków na pokrycie kosztów, połączonych z wprowadzeniem ciepłej strawy. Co do równouprawnienia narodowości, zaznacza minister, iż takowe rozumie się samo przez się. Każdy oficer musi się w przeciągu trzech lat wyuczyć języka, w którym przemawiają żołnierze jego pułku. Nałożenie drugiego roku służby na tych jednorocznych ochotników, którzy egzaminu nie złożyli, jest głównie środkiem pedagogicznym i byłoby trudno przystąpić do jego zniesienia.

Następnie toczyły się obrady nad kredytem dodatkowem w kwocie $7\frac{1}{2}$ miliona złr. dla zwyczajnego budżetu wojskowego. Po oświadczeniach ministra wojny uchwalono kredyt ten i budżet wojskowy bez dyskusyi.

Następnie złożył sprawozdanie ref. Dumba o preliminarzu ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdanie to stwierdza, że komisya oceniła dobroczynne następstwa trójprzymierza, a potwierdzenie jego niezmiennego trwania i nadal z żywem zadowoleniem przyjęła do wiadomości. Komisya podnosi znaczenie dobrych stosunków z Rosyą i porozumienie z tem państwem dla utrzymania niezawisłości państw bałkańskich. Sprawozdanie wita w końcu nader sympatycznie myśl łączenia się Europy dla obrony przed zamorską konkurencyą, i wyraża ministrowi Gołuchowskiemu pełne zaufanie.

Sprawozdanie to przyjęto jednogłośnie do wiadomości, poczem posiedzenie zamknięto.

Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, na którem przyjęto bez zmian budżet marynarki i uchwalono kredyt okupacyjny. Uchwalono rownież bez dyskusyi zamknięcie rachunkowe.

Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej odbyła w niedzielę posiedzenie pod przewodnictwem Kolomana Tiszy. Po wysłuchaniu sprawozdawcy, uchwalono jednogłośnie wyrazić podziękowanie min. Gołuchowskiemu za jego wyczerpujące *exposé*.

W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej, której sprawozdawca podniósł, iż już w roku przyszłym ukończone będą badania w sprawie zaprowadzenia dział szybkostrzelnych. Wczoraj zaś odbyła delegacya węgierska pełne posiedzenie pod przewodnictwem hr. Szapary'ego. Obecni byli ministrowie wspólni: Gołuchowski, Krieghammer, Kallay i admirał Sterneck, tudzież prezydent gabinetu węgierskiego br. Banffy i minister honwedów Fejerwary. W myśl wniosku sprawozdawcy Wodianera, uchwalono budżet wspólny ministerstwa skarbu i najwyższego trybunału rachunkowegn. Następnie referent budżetu marynarki wskazał na pomyślną i praktyczną działalność marynarki na wszystkich polach i zaznaczył, że komisya przyjęła z zadowoleniem do wiadomości szczegóły o działalności austryacko węgierskiej marynarki podczas konfliktu na Krecie. Budżet marynarki uchwalono i zawotowano wyrazy zaufania kierownikowi marynarki za skuteczną jego działalność.

Następne posiedzenie plenarne delegacyi węgierskiej odbędzie się jutro.

Zaburzenia i demonstracye.

Demonstracye wiedeńskie odbiły się głośnem echem po rozmaitych miastach monarchii, wywołując w nich, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, groźne zaburzenia. I tak w Pradze studenci czescy zgromadzili się wczoraj dla uchwalenia protestu przeciw zamierzonej przez studentów niemieckich owacyi dla prof. Pferschego. Zgromadzenie to odbyło się spokojnie. Następnie jednak, gdy kilkuset studentów niemieckich przeciągało przez plac św. Wacława ku gmachowi, gdzie mieści się stowarzyszenie „Schlaraffia", na ulicy św. Szczepana, dla urządzenia owacyi Pferschemu, tłumy Czechów rzuciły się na nich tak, że policyi tylko z wielkim trudem udało się wziąć ich w obronę. Podczas tych rozruchów wybito kamieniami szyby w Muzeum krajowem, a wojsko, które wkroczyć musiało z powodu niedostatecznych sił policyi manifestanci przyjęli nietylko kamieniami, ale także strzałami rewolwerowemi, które, na szczęście, nie raniły nikogo. Burmistrz miasta jeździł po ulicach, nawołując ludność do spokojnego zachowania się, lecz bez widocznego skutku. Wieczorem zaburzenia powtórzyły się, a skierowane były przeciw Niemcom i różnym przez nich zajmowanym lokalom, jak n. p. przeciw lokalowi związkowemu na przedmieściu Winohrady, przeciw teatrowi niemieckiemu i t. d. — Znów musiało wystąpić wojsko i rozpraszać tłumy, które w czasie demonstracyj śpiewały pieśni narodowe czeskie. Dokonano kilku aresztowań, przyczem policyi udało się złowić wypadkowo niebezpiecznego anarchistę, niejakiego Asgera. Dopiero około godziny 10 wojsko powróciło do koszar.

W Lincu przyszło także wczoraj do poważnych zaburzeń. W mieszkaniu dr. Ebenhocha wybito wszystkie szyby, a nawet miano doń strzelać. Przed ratuszem zebrane tłumy śpiewały naprzemian „Pieśń do pracy" i „*Wacht am Rhein*". Demonstrowano także przed pałacem biskupim i przed redakcyą klerykalnego *Volksblatt'u*. Dzięki taktownemu zachowaniu się policyi nie było poważniejszego wypadku.

W Wiedniu profesorowie uniwersytetu podali do obu Izb protest przeciw ostatnim zajściom w parlamencie.

Wczoraj odbył się w Wiedniu szereg socyalistycznych zgromadzeń, na których przemawiali także Daszyński i Kozakiewicz. Na zgromadzeniach uderzano na Luegera, że za późno przyłączył się do opozycyi. *Neue Freie Presse* i kilka innych dzienników poruszyło wczoraj myśl urządzenia iluminacyi w mieście z powodu upadku gabinetu. Iluminacya jednak się nie udała.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 listopada.

Pogłoski o wyjeździe ks. Imeretyńskiego do Petersburga i jego zamiarze podania się do dymisyi okazały się bezpodstawne; tak przynajmniej twierdzi warszawski korespondent *Kuryera Poznańskiego*. Zapewnia on, rzekomo z autentycznego źródła, że ks. Imeretyński ani nie wyjeżdżał do Petersburga, ani nie myśli o ustąpieniu; owszem zadowolony jest z wyników swej polityki, o ile mu w tej polityce nie przeszkadzają szowinistyczne jednostki z obozu rosyjskiego w rodzaju bawiącego obecnie w Warszawie Apuchtina i jego kreatur.

Natomiast zdaje się potwierdzać wiadmość o rychłem ustąpieniu ministra wojny Wannowskiego, którego miejsce zajmie podobno generał Tomski, dowódca wojsk wileńskiego okręgu. Wiadomość ta o tyle miałaby polityczne znaczenie, że, jak wiadomo, generał Wannowski należy do głównych przedstawicieli starorosyjskiego stronnictwa, przeciwnego wszelkim ustępstwom na rzecz obcych narodowości i obcych wyznań i opierającego się wszelkim liberalniejszym prądom.

Krążą pogłoski, jakoby zapadła już ostateczna decyzya co do użycia złożonego z okazyi pobytu cara w Warszawie milionowego funduszu — na politechnikę w Warszawie. *Kuryer Warszawski* dowiaduje się jednakże z wiarogodnego źródła, że sprawa ta jeszcze nie została rozstrzygniętą, i że wszelką decyzyę w tej mierze odroczono do czasu zasadniczego zadecydowania samej kwestyi założenia politechuiki w Warszawie.

Z Petersburga donoszą, iż w niedzielę w kościele św. Katarzyny odbyła się konsekracya ks. Stefana Zwierowicza na biskupa dyecezyi wileńskiej. Konsekratorem był ks. biskup Palulon; breve papieskie odczytał prałat kapituły wileńskiej ks. Harasimowicz. Obecni byli przy obrzędach ks. arcybiskup Kozłowski i ks. biskup Niedziałkowski. Asystę składali alumni seminaryum metropolitalnego. Następna konsekracya ks. biskupa Niedzałkowskiego odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Z Petersburga.

Peterb. Wiedomosti, pisząc o stosunkach włościańskich w Królestwie Polskiem, zamieszczają następujące nader słuszne uwagi:

„W guberniach wschodnich Królestwa Polskiego z ludnością mieszaną obowiązują ograniczenia, pozbawiające część włościan miejscowych praw do kupna własności ziemskiej. W przepisach Banku włościańskiego powiedziano, iż z praw tych korzystają wszyscy mieszkańcy gmin, kolonij i mieszczanie-rolnicy. Instrukcya zaś dla komisarzy zabrania włościanom i mieszczanom — Polakom i Litwinom — nabywać grunta w miejscowościach, zmieszkanych także przez Rosyan. Wyjątek stanowią włościanie, posiadający służebności".

Peterb. Wied. zwracają uwagę, iż ograniczenia te mają przedewszystkiem ten skutek, że w kraju wzmaga się kolonizacya niemiecka, gdyż koloniści-Niemcy korzystają ze wszystkich praw. Niemiec, przyjąwszy poddaństwo rosyjskie, ma zupełną swobodę rozwoju swojej narodowości, w zakresie religii, szkoły, gospodarstwa. To też, „gdy na koloniach Niemców wszędzie spotkacie grunta starannie uprawione, dorodne bydło, kasę, szkoły, książki, kościół, stowarzyszenia i t. d. — śród włościan autochtonów zobaczycie — biedę, gnuśność, niemoc i ciemnotę".

Zdaniem organu ks. Uchtomskiego, kolonizacya niemiecka z tych samych przyczyn szerzy się i na Litwie, gdzie włościanie-katolicy mogą nabywać grunta tylko do pewnego *maximum* przestrzeni, oznaczonego na rodzinę. „To też gdy własność niemiecka — kończy autor swoje uwagi — kwitnie wśród włościan polskich, litewskich, białoruskich i t. d., włościanie miejscowi pod wpływem nieprzyjaznych okoliczności wędrują za ocean, na Kaukaz lub Syberyę".

KRONIKA.

Kraków, 30 listopada.

Rada nadzorcza Tow. wzajemnych ubezpieczeń zakończyła swoją sesyę listopadową. Byłoby wielce pożądanem, aby wobec ważności wielu powziętych uchwał prezydyum tejże Rady, czy też jej sekretaryat zechciał od siebie w urzędowej drodze ogłosić w interesie instytucyi to, co najbardziej obchodzić może ogół osób ubezpieczonych po przebytej katastrofie. Tej metody jawności wszakże i równomiernego traktowania dzienników, jako organów informujących pnbliczność, jak dawniej, tak i teraz nie uwzględnia prezydyum Rady nadzorczej.

Jak zwykle, czasem prawdy, a znacznie częściej brednie, dotyczące Towarzystwa ubezpieczeń, ogłaszane są w *Czasie*, którego stanowisko od chwili wykrycia defraudacyi, bynajmniej ku uspokojeniu umysłów i istotnemu pożytkowi instytucyi, nie było skierowanem. Zaznaczyła to bez wyjątku cała prasa galicyjska. Obecnie, gdy obrady Rady nadzorczej zakończono, nie prezydyum, nie dyrekcya Towarzystwa ubezpieczeń, lecz *Czas* zamieszcza następujący komunikat:

„W sprawie Tow. wzaj. ubezpieczeń donoszą nam, że Bank galicyjski dla handlu i przemysłu przesłał dyrekcyi Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie pismo następującej treści:

„Grono członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń, kierowane myślą o dobro tej instytucyi, złożyło u nas deklaracye, na podstawie których wypłacimy przed dniem 1 stycznia 1898 r. do ich kas kwotę 80.000 złr. Według informacyj, zasięgniętych przez ofiarodawców, kwota powyższa wraz ze spodziewanym dochodem z konkursu do majątku Czesława Kieszkowskiego oraz ze znacznemi potrąceniami od pensyi emerytalnej Henryka Kieszkowskiego, którą to pensyę tenże oddał do dyspozycyi Rady nadzorczej, wystarczyć powinna do zupełnego umorzenia kwoty, zdefraudowanej przez Czesława Kieszkowskiego."

Trudno bardzo pogodzić się z faktem, że w tak doniosłej a ważnej dla ogółu członków Towarzystwa kwestyi, tak prezes Rady nadzorczej, jak i dyrekcya zachowują wstydliwe milczenie, wówczas gdy wiadomo, iż dawniej szły w świat komunikaty ku uspokojeniu opinii. Dlaczego mianowicie nie chciano się z urzędu podzielić dobrą nowiną, tak żywo obchodzącą członków, — doprawdy trudno odgadnąć.

Dziś po południu otrzymaliśmy z dyrekcyi Tow. ubezpieczeń potwierdzenie treści pisma Banku galicyjskiego w sprawie pokrycia defraudacyi, wiadomość *Czasu* zatem okazuje się prawdziwą, — nie mniej dziwną wszakże jest okoliczność, iż dyrekcya Towarzystwa ubezpieczeń telefonem bodaj nie uznała za właściwe wczoraj jeszcze zakomunikować jej i innym redakcyom.

Wieczorne wykłady popularne w Krakowie. Program szczegółowy na grudzień b. r.: Historya Polski (ogólny pogląd na całość dziejów przedrozbiorowych) wykładający dr. Feliks Koneczny. Środa 1 grudnia: Do Bolesława Śmiałego. Poniedziałek 6 grudnia: Do Łokietka. Środa 8 grudnia: Do Kazimierza Jagiellończyka. Poniedziałek 13 grudnia: Zygmuntowskie czasy. Środa 15 grudnia: Wazowie i Wiśniowieccy. Poniedziałek 20 grudnia: Sobieski i t. d. do r. 1764.

Geografia (zasadnicze wiadomości) wykładający prof. Jul. Laskowicz. Czwartek 2 grudnia: Wstęp. Widnokrąg, kształt i ruchy ziemi; rozmieszczenie mórz i lądów. Ogólne własności morza. Słoność morza. Dno morskie. Podział lądów. Sobota 4 grudnia: O Europie. Czwartek 9 grudnia: O Azyi. Sobota 11 grudnia: O Afryce. Czwartek 16 grudnia: O Ameryce. Sobota 18 grudnia: O Australii. Zakończenie.

Geologia (najpotrzepniejsze wiadomości o budowie i historyi rozwoju ziemi) wykładający dr. Ignacy Petelenz, dyrektor szkoły realnej. Pierwszy wykład z geologii odbędzie się w piątek 3 grudnia b. r., następne we wtorek 7, w piątek 10, wtorek 14, piątek 17 i we wtorek 21 grudnia.

Wykłady odbywać się będą poczynając od dnia 1 grudnia b. r. codziennie o godz. 7 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cena biletu wstępu na 1 seryę z 6 wykładów 20 ct., 1 kurs z 36 wykładów 1 złr., 2 kursa z 72 wykładów 1 złr. 50 ct, pojedyńczy wykład 5 ct.

Bilety nabywać można w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej" przy ulicy Pijarskiej l. 2 codziennie od godz. 12—3 po południu, tudzież we wszystkich księgarniach oraz redakcyach pism.

Odczyt o wodociągach w Krakowie. W sobotę 4 grudnia br. o godz. 8 wieczór wygłosi poseł p. Jan Rotter w lokalu Koła mieszczańskiego w Krakowie (Rynek główny 17) odczyt „O krakowskich wodociągach", a w szczególności o stosunku istnieć mającym odnośnie do wodociągów między gminą, a właścicielami domów, tudzież między właścicielami domów a lokatorami. Wstęp dla członków Koła mieszczańskiego, tudzież dla członków Towarzystwa właścicieli realności bezpłatny. Odczyt o sprawie tak aktualnej powinien mieć, jak sądzimy, licznych słuchaczy, to też z szczerem uznaniem przyjmować trzeba starania Koła mieszczańskiego i Towarzystwa właścicieli realności, dające członkom możność bezpłatnego korzystania z fachowych i gruntownych wiadomości.

Wiadomości osobiste. Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, wczoraj po południu odjechał z Krakowa do Lwowa.

Szef sekcyjny dr. Klein wczoraj po południu odjachał do Wiednia.

Dyrektor poczt i telegrafów radca dworu Seferowicz wczoraj wieczór przybył z Wiednia do Krakowa.

Paweł Gautsch. Nowy prezydent austryackich ministrów urodził się w r. 1851 w Wiedniu, gdzie jego ojciec był komisarzem policyi. Wychowywał się w Theresianum, poczem uczęszczał na wydział prawniczy na uniwersytecie wiedeńskim i tam w r. 1873 uzyskał stopień doktora praw. W roku następnym powołał go Stremayr do ministerstwa oświaty, w którem pracował jako sekretarz prezydyalny. W r. 1881 mianowany dyrektorem Theresianum i radcą rządowym, a w r. 1883 przy sposobności połączenia Theresianum z akademią oryentalną, otrzymał tytuł radcy dworu. W listopadzie r. 1885 Gautsch objął po Conradzie tekę ministra oświaty w gabinecie br. Taaffego. Z upadkiem gabinetu Taaffego w r. 1893 ustąpił i Gautsch, poczem mianowany został kuratorem Theresianum. Z chwilą, gdy Badeni stanął u steru rządów, Gautsch objął ponownie tekę oświaty.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie zwyczajne grudniowe wydziału filologicznego odbędzie się wyjątkowo jutro w środę o godzinie 6 wieczorem. Przedmiot sprawozdań: 1) Ks. Fijałek przedstawi swą pracę p. t. „Studya do dziejów uniwersytetu krakowskiego w wieku XV". 2) Członek Morawski złoży pracę p. Stanisława Schneidera p. t. „Zasady wychowawcze w wieku Peryklesa". Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze. Przedmiot: Wybór członków komitetów konkursowych im. ś. p. Barczewskiego.

Na konkurs, ogłoszony przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych na obrazy treści religijnej lub wogóle o nastroju religijnym, nadesłali swoje prace artyści: Bergman Stanisław „Pokłon", Bieńkiewicz Stanisław „W krytycznej chwili", Boździech Józef „Pod krzyżem", Cichocki Feliks „Najświętsza Matka Boska prządka", Jarocki Stanisław „U wejścia do katakumb", Lisiewicz Tomasz „Jutrzenka zaranna", „Gwiazda morza"; Łaszczyński Bolesław „Św. Michał", Maszyński Julian „Eli, Eli, lama sabahtani", Obst Seweryn „Miłosierne dziecię", Olesiński Ferdynand „Chrystus na puszczy", Piotrowski Antoni „Św. Magdalena", Saski Sylweryusz „Święcenie", Serda Irena „Najświętsza Panna Marya z Dzieciątkiem", Stasiak Ludwik „Św. Rodzina", „Najśw. Panna Kwietnia", Tetmajer Włodzimirz „Kolenda" tryptyk; Wędrychowski Lucyan „Św. Wincenty", Włodarski Tadeusz „W więzieniu", „Droga krzyża"; Wodzinowski Wincenty „Pogrzeb", Wyspiaski Stanisław „karton witrażu do kościoła OO. Franciszkanów: Św. Franciszek", Zembaczyński Antoni „Św. Łukasz".

Jubileusz Żeleńskiego. Pod względem artystycznym zapowiada się wieczór jubileuszowy jak najlepiej. Część wokalną powierzono pannie Józefie Szlezygier, znanej interpretatorce pieśni Żeleńskiego, i p. Gabryelowi Górskiemu, artyście operowemu. Chór Towarzystwa muzycznego opracowuje dalej wspaniały psalm 46 pod kierunkiem samegoo kompozytora, a pierwszorzędna obecnie orkiestra 56 p. p., jak niemniej orkiestra amatorska Tow. muzycznego przyjęła na siebie część orkiestralną wieczoru i da nam sposobność usłyszenia najnowszego dzieła jubilata, t. j. Uwertury do opery „Janek".

Upominek dziatwie polskiej od krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" nabywać można we wszystkich księgarniach krakowskich i galicyjskich. Dziełko to zbiorowych prac najcelniejszych autorek i autorów polskich, zdobne w rysunki artystów malarzy, może być najpiękniejszym podarkiem dla dziatwy na św. Mikołaja i na gwiazdkę. Dziełko kartonowane kosztuje 1 złr. 30 ct., w ozdobnej czerwono-białej oprawie z orłem polskim 1 złr. 60 ct. Dochód przeznaczony na szkołę polską w Biały.

Zmarli. W Berlinie zmarł w 97 roku życia długoletni nauczyciel i przyjaciel domu książąt Radziwiłłów, prof. dr. Feliks Podlewski. Działalność swą w domu książęcym, jako nauczyciel, rozpoczął zmarły mniej więcej 65 lat temu, był wychowawcą książąt Antoniego, Ferdynanda i Bogusława. Członkowie rodziny, żyjący poza Berlinem, odwiedzali starego profesora, otaczanego wszelkiemi wygodami w domu księcia Antoniego. Zmarły zachował aż do 94 roku życia zupełną, rzec można, czerstwość umysłową. Dopiero w ostatnich dwóch latach osłabł tak, że go już teraźniejszość mniej zajmowała, a przed oczyma duszy stawały coraz częściej obrazy przeszłości. Wszelkie dzieła miłosierdzia miały w nim gorliwego propagatora i pomocnika; polskie instytucye „Św. Jana Kantego", jako też Towarzystwo „Przytulisko" tracą w zmarłym dobrodzieja. Prywatne prośby o pomoc, których odbierał mnóstwo tak od Polaków, jak Niemców, od katolików, a także i od protestantów, uwzględniał, o ile mógł, polecając je księstwu, towarzyszom, lub też z własnej kieszeni dając ubogiemu, jeżeli... inni ubodzy nie opróżnili jej poprzednio. A zdarzało się to często i staruszkowi. Do 94 roku zajmował się gorliwie cennemi zbiorami starych druków polskich, których bardzo pokaźną pozostawił liczbę.

Dr. Maksymilian Gumplowicz, który przed dwoma tygodniami strzelał do siebie w Wiedniu, zmarł w szpitalu wiedeńskim.

Bolesław Świątek, majster rzeźniczy, zmarł w Krakowie w 35 roku życia.

Eks-ministrowie. Ongi, przed laty, minister-rodak należał do rzadkości w naszem społeczeństwie. Z biegiem czasu stosunki uległy zmianie. Z Galicyi wyszło wielu mężów, którzy z większem lub mniejszem powodzeniem sterowali nawą austryackiej monarchii. Doszło do tego, że dziś już posiadamy sporą galeryę byłych ministrów, wysłużonych lub upadłych. Daleko nam jeszcze do porównania z Francyą, gdzie takich emerytów liczą na setki, bądź co bądź i my liczymy ich dziś ośmiu. Z chwilą upadku gabinetu Badeniego do galeryi tej przybyły trzy nowe figury, a oto nazwiska wszystkich: Ziemiałkowski, Dunajewski, Zaleski, Madeyski, Jaworski, Rittner, Biliński i Badeni.

Upiększenie miasta. Pod przewodnictwem prezydenta Friedleina odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi plantacyjnej, do której oprócz członków Rady miejskiej należą obywatele miejscy. Komisya przyjęła najpierw projekt budżetu wydatków plantacyjnych i wogóle ogrodowych na r. 1898. Wydatki na rok przyszły wzrosną nieznacznie, mianowicie skutkiem zaopiekowania się laskiem świerkowym na Błoniach, tudzież urządzeniem ogrodowem przed kościołem św. Krzyża. Odnośnie do plantacyj postanowiła komisya pomnożyć liczbę kółek dla zabaw dziecięcych, gdyż dzisiejsze nie wystarczają potrzebom i znaczna część dziatwy z przyjemnej i pożytecznej rozrywki korzystać nie może. Kółka te urządzone zostaną w miejscach suchych i słonecznych; oznaczeniem tych miejsc zajmą się pp. dr. Jordan, Kwiatkowski, Jawornicki i kurator plantacyj dr. M. Straszewski.

Wybrała także komisya komitet, składający się z pp. Federowicza, dr. Rostafińskiego i dr. Jordana, który wspólnie z komisyą wydelegowaną z łona sekcyi ekonomicznej rozpatrzy sytuacyę miejsca, przeznaczonego pod pomnik Kilińskiego. Pomnik szewca pułkownika, jak wiadomo, z inicyatywy krakowskiego cechu szewskiego, stanąć ma na zbiegu ulic Szewskiej, Karmelickiej i Podwale. Dla odpowiedniego pomieszczenia pomnika wypadnie obciąć nieco plantacye i zmienić jednę ścieżkę plantacyjną. Zmiany te jednak nie wpłyną niekorzystnie na plantacye same. W końcu załatwiła komisya szereg drobniejszych spraw administracyjnych.

Na cele loteryi gospodarczej, którą urządza w grudniu krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej" na ukończenie budowy szkoły polskiej w Biały, nadesłały datki pieniężne i fanty następujące osoby: p. Wanda Pollerowa 10 złr., p. Piotr Szymberski 5 złr., p. profesorowa Obalińska 2 złr. i 3 butelki wina, p. Barberowska 4 butelki likieru, 1 butelkę wina, 5 paczek pierników i mydeł, p. Franciszek Macharski 5 butelek wina i 1 butelkę rumu, p. Zając 2 butelki zieleniaku, p. Gibas 2 kury, Marynia (służąca) 1 kurę, p. Godzik 4 fanty, Bazar krajowy 5 fantów, L. O. 6 fantów, p. Olga Hubaczek 5 fantów.

Koło pań uprasza szanownych ofiarodawców o łaskawe nadsyłanie fantów i datków na cel szczerze patryotyczny, bo trudno znaleść serce polskie, któreby nie pragnęło wyrwać jak najprędzej naszej dziatwy ze szkół niemieckich i dać jej zdrowy pokarm w budującej się polskiej szkole w Biały.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe do Dąbnik, gdzie zastano 33 letniego listonosza Senkiewicza martwego. Skonstatowano śmierć nagłą i polecono odwieść do kostnicy szpitalnej.

Otwarcie nowej kolei w Galicyi, mianowicie linii Chodorów-Podwysokie, odbyło się uroczyście w niedzielę. Najnowsza ta linia kolejowa w Galicyi, długa na przeszło 43 kilometrów, biegnie ze wschodu na zachód krajem mocno falistym i łączy Chodorów, stacyę kolei lwowsko-czerniowieckiej z Podwysokiem, stacyą mniej więcej równoległej linii tarnopolsko halickiej. Nowa linia przecina kraj żyzny i zamieszkały przez lud zapobiegliwy, to też choć została zbudowaną przez [illegible] ze względów strategicznych, to jednak obok tego ma niemałe znaczenie ekonomiczne. Sejm uznał ten ostatni przymiot nowej kolei i do budowy jej przyczynił się milionem złr., t. j. prawie trzecią częścią kosztów, które ogółem wyniosły 3,600.000 złr. Oprócz Sejmu jeszcze i osoby prywatne pomogły rządowi do budowy tej kolei. Tak n. p. hr. Wilma Reyowa oddała teren pod tor w swoich dobrach darmo i t. d.

Gdy Tarnopol zostanie połączony z Brodami, wówczas linia chodorowsko-podwysocka wejdzie w skład jednej z dróg europejskich, tamtędy bowiem będzie szła najkrótsza droga z Petersburga do Tryestu. Na razie nowa kolej będzie wywoziła skóry, które kilka młodych garbarń garbuje w okolicy Rohatyna, jaja, bydło, zboże, drzewo, wapno i gips. W samym Rohatynie, najstarszem i największem mieście między Lwowem a Brzeżanami, istnieje fabryka sukna na małą skalę, a wkrótce z pewno-

---

w zamian u siebie, szklanką częstując je nawet od czasu do czasu herbaty, której z jarmarku przywiozła sobie lipskiego wraz z paczką cukru. We wsi znaczenie jej rosło i powaga, bo tu wśród chłopstwa, na oczach ludziom, o utrzymanie starała się jej pilnie. Nawet w zabawie zalotność miała na wodzy. Za coś się przecie lepszego uważając od Jędrków, w innej się cenie, niż z paniczami, trzymała; rada podbijać, hołdów i naskakiwań pragnęła.

Tak jej spłynęły, jak z bicza trzasnął, lato i jesień. Później w Adwencie, gdy cnić jej się poczynało w komorze, a tańców nigdzie, ani zabawy pod ręką nie było żadnej, raz się od Węgra w sennik zaopatrzyła „egipski". Chęć to wzbudziło w niej do czytania, i już co Węgier coś jej zostawiał w komorze; to „Alibabę", to „Genowefę", ot, co popadło. Zrazu z trudnością, palcem litery wskazując sobie, w głos prawie rozczytywała się sama, na jednym dotąd znając się „Ołtarzyku złotym"; z czasem wszakże wprawniejsza, domowym czytywała niekiedy. Słuchano chętnie, ba, nawet Franciszkowa słuchała, a zaś Musiała cały się w słuch zamieniał.

Jemu to, jemu dni oto jasne nastały, tak jasne, jakich przy boku tej Magdzi swojej nie zaznał jeszcze. Kobietę jakby coś odmieniło omanem. Ni dąsów, ni sumowania, ni płaczu, ino do rany przyłożyć. Od ranka ci się do wieczora po izbie uwijała i po zagrodzie, ze śpiewką często na ustach, rozmowna, wesoła, uprzejma, a co już najważniejsza; od dworu ci ją na szczęt odrzuciło i od latania.

Wysłaniu to Franciszkowej przypisywał do pani, co praniom kres położyło dworskim, i rad był sprytowi swemu.

Gdy, ośmielony przystępnością jej i dobrocią, po pierwszych odważył się w karczmie tańcach nurtującej go jeszcze dotknąć wyprawy na Borowiec, poprzedzonej dwójznaczną bytnością w ogrodzie dworskim, sprawy niedość mu jasnej i zrozumiałej, odparła ci ze śmiechem, swobodnie, aże mu się od onej w duszy rozjaśniło swobody:

— A to za Warszawiakiem latałam, dziadu, boś mi się już uprzykrzył, stary!...

I ciągiem, na wszelkie drażniąc go odpowiadała pytania:

— Za Warszawiakiem latałam, dziadu!...

Aż poważniejąc:

— Oj, głupi, głupi!... — rzekła mu wreszcie. — A to, że na różaniec idę, mówiłam, to ci już tak konieczne do kościoła iść miałam? Właśnie, że mi się zaprągnęło pójść na Borowiec, a nie wiedziałam czy ojciec będą z raportem, to i zapytać się poleciałam, i w garderobie zeszło mi kawałek u panny. Na pastewnik wracałam potem, bo bliżej prost za opłotki, i musi widziałeś mnie w ogrodzie, jako i ja panicza, co z papierosem spacerował po alei, widziałam. Oj, stary, stary, a głupi!...

I kto by temu nie miał dać wiary!... Mówiła ci se tak z prosta, przez nijakiego prześpiegu. Uwierzył też, uwierzył, bo jakże mu było chwytać one błyski w jej oczach, które swobodzie kłam zadawały języka, przelotne ust zacięcia, zniecierpliwienie znamionujące i nudę? Te niepochwytne dla niego znaki jedna chwytała bo Franciszkowa, ona też jedna w niczem sądu swojego o synowej nie odmieniła, a zaś raz drugi z ratunkiem córce pojawiający się w samą porę Nowotnik nieufność do niej zaostrzył tylko i wzmocnił. To też gdy Jakób, próbując przemódz uporną w starej dla Magdzi niechęć, uwagę zwracał na zaszłą w niej na lepsze odmianę, zbywała go zawsze krótko:

— Patrz końca!...

(C. d. n.)

ścią powstanie fabryka drenów, których całej okolicy gwałtownie potrzeba, i fabryka krochmalu, która świetne może robić interesy.

W akcie otwarcia tej linii wzięli udział: namiestnik ks. Sanguszko, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, szef sekcyjny z ministerstwa kolejowego Pichler z podwładnym swoim hr. Wolkensteinem, prezydent dr Tchórznicki, dr Korytowski, dr Marchwicki, dyrektorowie Wierzbicki i Festenburg, rektor bar. Gostkowski, członek Wydziału krajowego Wereszczyński, radca Morawetz, marszałek bobrzecki Niezabitowski, starosta Kuryłowicz, marszałek rohatyński poseł Torosiewicz i zastępca starosty Ziemba, brzeżański starosta Orobkiewicz, okoliczna szlachta: bar. de Vaux, hr. Rey, Z. i M. Onyszkiewiczowie, hr. Mycielski, Wolfarth, Tustanowski, Biesiadecki, hr. Rostworowski, Aksentowicz, wyżsi urzędnicy kolejowi Bittner, Berezowski, Luft, Kosiński, Eiselt, Elterlein, Zajączkowski i wszyscy inżynierowie.

Stacye były wszędzie dekorowane chorągwiami i zielenią, a w Dehowie, gdy pociąg szedł wieczorem z powrotem, urządziła hr. Reyowa bardzo piękną iluminacyę i śpiewy. Uroczystość z powodu niedzieli i nieobecnego po większej części duchowieństwa mało była ożywioną. W jednem tylko Podwysokiem wyszli księża naprzeciw pociągu w kapach. Rohatyn wyróżnił się spośród innych stacyj doskonałą muzyką kolejową, przybyłą ze Stanisławowa, która oprócz fanfar powitalnych i pożegnalnych grała też podczas uczty w Rohatynie.

W Psarach rozpoczął się szereg powitań. Pod przewodem hr. Reyowej, która kilkoma słowy powitania przemówiła do księcia Sanguszki i do szefa Pichlera, dzieci z ochrony SS. Służebniczek ofiarowały temu ostatniemu piękny bukiet, poczem hr. Rey z Przyborowia po polsku i po rusku przemówił w imieniu zgromadzonych włościan o znaczeniu nowej kolei dla okolicy i zakończył okrzykiem na cześć cesarza i namiestnika, powtórzonym przez włościan.

Podczas uczty w Rohatynie marszałek hr. Badeni wzniósł toast na cześć cesarza i poseł M. Torosiewicz na cześć ministerstwa kolejowego w ręce szefa Pichlera, który znów wzniósł zdrowie marszałka krajowego. Pos. Wereszczyński toastował na cześć namiestnika ks. Sanguszki i t. d. Podczas uczty nadszedł telegram z doniesieniem o zmianie gabinetu wiedeńskiego, a wiadomość ta wywarła na obecnych wielkie wrażenie. Powrót z uroczystości do Lwowa nastąpił o godz. 8 wieczorem.

Z Suchy donoszą nam: Z inicyatywy tutejszych naczelników kolejowych pp. Bieleckiego i Betta odbył się w Suchy dnia 25 b. m. wieczorek Mickiewiczowski. Czysty dochód 160 złr. przeznaczono na ciepłą odzież dla ubogiej dziatwy szkolnej tutejszej. Wieczorek wypadł tak pod względem wokalnym, jak i muzycznym ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności.

Z Brzeska piszą do nas: Z odbytej w Brzesku tomboli na korzyść ubogiej dziatwy szkolnej uzbierano 300 złr. czystego dochodu. — Za te pieniądze sprawiono 61 par butów, 34 sukienek ciepłych barchanowych, 14 ciepłych palt i 16 ciepłych ubrań. Dnia 28 listopada te rzeczy rozdzielone w kasynie urzędniczem zostały.

Tym wszystkim, którzy raczyli łaskawie dopomódz, w imieniu dziatwy składają serdeczne „Bóg zapłać!"

W imieniu komitetu: *Paulina Parvi*, *Marya Kurlatowa.*

Brody, 27 listopada. (Koresp. *N. Reformy.)* W gimnazyum tutejszem nader skąpo dochodzi do uszu uczniów dźwięk mowy polskiej, to też obchody narodowe, urządzane przez młodzież, budzą zainteresowanie, a na uznanie zasługuje dyrekcya wraz z gronem profesorów nie szczędzących trudów, by obchody te doszły do skutku. Ostatni poranek ku czci Mickiewicza, urządzony dnia 26 b. m., wypadł pod względem artystycznym wyśmienicie. Wstępne słowo o trzeciej części „Dziadów" wygłosił uczeń P., chór pod kierownictwem ucznia B. odśpiewał kilka pięknych pieśni, a pod batutą ucznia D. odśpiewano również w języku ruskim. Deklamacye: „Śmierć pułkownika", „Do Matki Polki", „Reduta Ordona" i „Spowiedź Jacka", wygłoszone przez uczniów, wypadły artystycznie. Poranek upiększył jeszcze ciepłem przemówieniem o miłości patryotycznej Mickiewicza prof. gimn. p. Tyrau.

Na sobotniem posiedzeniu Rady gminnej zamianowali radni sekretarzem gminnym p. Franciszka Byka.

Z Cieszyna piszą do nas: Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej" odbędzie się w sobotę dnia 18 grudnia b. r. o godzinie $1^1/_2$ po południu w Czytelni ludowej pod „Złotym wołem" w Cieszynie. Program: 1) Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu. 3) Udzielenie absolutoryum. 4) Wybór 4 członków zarządu i jednego zastępcy. 5) Wnioski i życzenia. Zarząd uprasza szanownych członków, którzy dotąd z wkładkami zalegają, o spieszne nadesłanie takowych, a zarazem prosi o łaskawe wkładki na r. 1898.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 października do 1 listopada 1897:

W miesiącu październiku wpłynęło do kasy Towarzystwa 1322 złr. 81 ct. Wydatki zaś wynosiły 2727 złr. $26^1/_2$ ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 99.771 złr. 52 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 8762 złr. 98 ct.

Ks. Monsignore Świeży, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin,* sekretarz.

O zamachu na pułkownika kozaków, o czem donieśliśmy, *Gazeta Polska* czerniowiecka pisze: Zamach był, jak się zdaje, wynikiem zemsty jednego z żołnierzy, stacyonowanych w Nowosielicy rosyjskiej. Pułkownik Kormojarow jest podobno bardzo surowym przełożonym. Na dwa dni przed zamachem doniósł mu dozorca magazynu amunicyi, iż skradziono dwa naboje ostre. Okno w pomieszkaniu pułkownika było w dniu krytycznym zamknięte okienicą, sprawca więc strzelił przez znajdujący się w niej okrągły otwór i widocznie nie mógł dojrzeć znajdujących się w pokoju osób. To też kula przypadkowo ugodziła pułkownikową. — Pani Kormojarowa padła na miejscu trupem. Nieszczęśliwa pozostawiła kilkoro drobnych dzieci.

Rabusie kolejowi. W latach 1895 i 1896 operowała pomiędzy Stanisławowem, a Kołomyją, Stryjem i Lwowem banda oszustów, którzy podróżnych wciągali w grę w karty, w ten sposób, że upatrzona ofiara zawsze przegrać musiała. W r. 1895 okradła ta szajka w pociągu ku Stryjowi kupca ze Staregomiasta Arona Aberdamma, „wygrawszy" od niego 90 złr., poczem gdy ten znużony spać się położył, okradła go z zegarka i reszty gotówki, czyniąc mu szkody przeszło na 500 złr., w r. 1896 obegrali ciż bandyci proboszcza ks. Skwirczyńskiego na 380 złr., w tym samym roku wreszcie obegrali pp. Henniga i Chaszewskiego na kilkadziesiąt złr.

Rozprawa karna, przeprowadzona przeciwko tej szajce, złożonej z Abrahama Englaendera, Ignacego Grünberga i Leiby Kornblaua, w sierpniu b. r. przed ławą przysięgłych w Stanisławowie, musiała być odroczoną dla przesłuchania nowych świadków. Obecnie odbyła się ponowna rozprawa, przy której dwaj pierwsi oskarżeni skazali zostali, każdy na 2 lata ciężkiego więzienia, sprawę zaś Kornblaua sądzić będzie osobno trybunał zwykły.

Ze Stowarzyszeń.

= **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie zwyczajne posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* w sali Śniadeckich.

=„**Gwiazda**", stowarzyszenie rękodzielnicze w Krakowie, w niedzielę 28 listopada urządziła wieczorek uroczysty ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Program wieczorku jak i jego wykonanie było zupełnie zadowalniające, a szczera, gorąca miłość Ojczyzny, która jako główna nuta przebijała z każdego prawie słowa, poruszyła serca widzów i nadzieją krzepiła ducha. „Gwiazda" krakowska, zupełnie własnemi siłami program wieczorku wykonała, a już odegranie „Na poddaszu" było najlepszym dowodem, jak gorące uczucie miłości ojczyzny przepełnia serca młodzieży rękodzielniczej. Dr Konieczny, prezes, w słowie wstępnem podniósł znaczenie takich obchodów. Odczyt, wygłoszony przez p. S., był wyczerpujący, a zastosowanie przepiękne. Deklamacya p. Kuśmierczyka, tak treścią jak i wygłoszeniem zadowolnić musiała każdego Polaka. — Chór popisał się dzielnie. Szkoda tylko, że nasza „Gwiazda" za mało znajduje poparcia, lokal ma ciasny. Należałoby nam ukochać ją, zbliżyć się do niej i poznać, ile w jej składzie jest serc, przejętych ideą czysto narodową. Pamiętamy o wielu instytucyach — pamiętajmy i o „Gwieździe".

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 1 grudnia: „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcmi, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz 12).

We czwartek 2 grudnia: „Przykry wiek", *(l'Age difficile),* komedya w 3 aktach Jul. Lamaitre'a (po raz 2).

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 29 b. m. przypędzono 2166 węgierskich, 182 galicyjskich, 203 bukowińskich, 654 niemieckich, razem 3205 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 38 do $41^1/_2$ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 34 do 37 złr., poślednich od 29 do 33 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 39 do 43 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 34 do 38 złr., poślednich od 29 do 33 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 41 do 44 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 36 do 40 złr., poślednich od 31 do 35 złr., a wołów włościańskich od 23 do 30 złr., byki i krowy płacono od 22 do 32 złr. Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 30 listopada. W sejmie dolno-austryackim urządzili secesyę posłowie z klubów: niemiecko-postępowego, niemiecko-narodowego i socyalno-politycznego.

Berlin, 30 listopada. Do *Koeln. Ztg* donoszą z Petersburga: Zamianowanie hr. Mohrenheima członkiem Rady Stanu jest zapowiedzią jego odwołania. Jako następcę Mohrenheima na stanowisku ambasadora w Paryżu wymieniają Nelidowa.

Kolonia, 30 listopada. Klerykalna tutejsza *Volksztg* donosi, że rząd gotów jest parlament Rzeszy rozwiązać, gdyby tenże nie uchwalił septenatu co do budżetu marynarki.

Kolonia, 30 listopada. *Koeln. Ztg.* wyraża przekonanie, że zmiana rządu w Austryi wpłynie uspokajająco na umysły i umożliwi pertraktacye mające na celu pogodzenie stronnictw poważnionych. Spodziewać się należy, że wielkoduszny krok cesarza spowoduje umysły zażarte po niemieckiej stronie do współdziałania w akcyi, mającej uzdrowić parlamentaryzm w Austryi.

Londyn, 30 listopada. W sferach dobrze poinformowanych krążą pogłoski, że z okazyi konfliktu niemiecko-chińskiego gotowo przyjść do bardzo poważnych komplikacyj. W tym kierunku najbliższe dni przyniosą prawdopodobnie ważne niespodzianki

Londyn, 30 listopada. Od onegdaj burza gwałtowna szaleje na brytyjskich wybrzeżach, na wschodzie i zachodzie. Donoszą o wielu nieszczęsnych wypadkach z okrętami. Komunikacye telegraficzne przerwane.

Bukareszt, 30 listopada. Izba poselska wybrała ponownie prezydentem Demetra Gianni, który, dziękując za wybór, oświadczył, że rząd może liczyć na poparcie większości Izby. Wiceprezydentami wybrani: Neco, Stoicesco, Vasil Lascar i Sendrea. W senacie ponownie wybrany prezydentem Nicolaidi, a wiceprezydentami zostali: Gane Urechia i Gradisteano.

Ateny, 30 listopada. Specyalna komisya wojskowa zakończyła swoje dochodzenia i uchwaliła, ośmiu wyższych oficerów postawić przed sąd wojenny ze względu na zachowanie się ich w czasie ostatniej wojny.

Minister wojny, generał Smoleński, przedłożył królowi projekt organizacyi sztabu generalnego.

Salonika, 30 listopada. W okręgu Djakowy skoncentrowano już 10.000 wojska, celem stłumienia tamże niepokojów.

W Skopja urządzili Bułgarzy demonstracyę przed gmachem metropolitalnym, skierowaną przeciw zarządcy metropolii, biskupowi Firmilianosowi, który jest Serbem. W gmachu wybito wszystkie okna i silnie poturbowano pewnego serskiego duchownego, który chciał tłum uspokoić.

Demonstracye.

Wiedeń, 30 listopada. Wczoraj, około godziny 9 wieczorem, przyszło do demonstracyi w dzielnicy Leopoldstadt. Z Prateru, gdzie odbyło się zgromadzenie ludowe, nadciągnął pięciotysięczny tłum robotników, który zatrzymał się przed pomnikiem Tegetthoffa i wydawał okrzyki: *Pfui Lueger!* Wkroczyła policya i rozprószyła zebranych po przyległych ulicach. Wkrótce potem demonstranci, zaopatrzeni w lampiony i śpiewając pieśń robotniczą, oraz wydając okrzyki przeciw Luegerowi, zgromadzili się na *Kaiser Josefstrasse,* kierując się ku *Taborstrasse.* Wówczas padło hasło: do Luegera! Do ratusza! — lecz straż policyjna rozpędziła ich.

Wiedeń, 30 listopada. Studenci politechniki zgromadzili się wczoraj po południu przed gmachem szkolnym, aby wspólnie ze studentami uniwersytetu urządzić demonstracyę przed mieszkaniem Abrahamowicza. Przyszło ich około 400, którzy wnosili okrzyki: *Heil Wolf! Pereat Lueger!*

Wśród śpiewu *Wacht am Rhein* ruszyli, zaskoczeni oddziałem policyi, przed mieszkanie Wolfa. Gdy ten ukazał się, urządzono mu gorącą owacyę. Następnie wrócili studenci do techniki.

Wiedeń, 30 listopada. Wiedeńscy profesorowie uniwersytetu wydali w bardzo ostrym tonie trzymany memoryał o zajściach w parlamencie. Piszą oni tam między innemi: „Zajścia te zagrażają jednej z najważniejszych podstaw naszej wykonawczej działalności. Każą nam one z obawą patrzeć w przyszłość i nakładają na nas obowiązek podniesienia bezzwłocznie głosu, aby przestrzedz, że dalej krocząc po tej drodze, ludy oddalą się od celu, upragnionego przez nas wszystkich, — od pokojowego współdziałania wszystkich w Austryi zamieszkałych plemion dla pracy kulturnej".

Memoryał podpisało dotąd 70 profesorów, między innymi także teologowie.

Wiedeń, 30 listopada. Wczoraj wypuszczono na wolność wszystkich tych, którzy uwięzieni byli w gmachu sądu krajowego z powodu ostatnich rozruchów. Mimo to toczyć się będzie śledztwo przeciwko nim.

Cylea, 30 listopada. Po nadejściu wiadomości o dymisyi Badeniego urządzili Niemcy korowód z pochodniami. Przed pomnikiem cesarza Józefa wygłoszono mowy. Pewien protestujący Słowieniec zaledwie uszedł z życiem przed rozjuszonymi Niemcami.

Podobne demonstracye urządzono w Leoben, Knittelfeld, Judenburgu i Voigtsberg.

Celowiec, 30 listopada. Główne place i ulice były wczoraj iluminowane. Niedorostki i gawiedź przeciągały ulicami, śpiewając i krzycząc.

Zatec, 30 listopada. Celem powstrzymania rozruchów przysłano tutaj w niedzielę batalion piechoty, oddział dragonów i 30 konnych żandarmów.

Pilzno, 30 listopada. W teatrze podczas przedstawienia operetki Millöckera „Nordlicht", aktor grający posłańca telegraficznego, wszedł na scenę z krzykiem: „Badeni ustąpił!" Publiczność biła brawo gwałtownie.

Nowy gabinet.

Wiedeń, 30 listopada. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza dwa pisma cesarskie: Pierwsze do hr. Badeniego, w którem cesarz przyjmuje dymisyę jego gabinetu i poleca mu prowadzenie dalej spraw aż do utworzenia nowego gabinetu; drugie do barona Gautscha, w którem cesarz powierza mu misyę utworzenia nowego gabinetu i wyraża życzenie, aby to jak najrychlej nastąpiło.

Wiedeń, 30 listopada. Półurzędowy organ, *Fremdenblatt,* donosi:

Jak się dowiadujemy, utworzenie nowego gabinetu postąpiło tak daleko, że w ciągu wtorku lista będzie skończona. Ogłoszenia składu gabinetu przez *Wiener Ztg* spodziewać się można we środę rano. Prezydent ministrów br. Gautsch nie rokował dotąd z żadnem stronnictwem, zamyśla to uczynić dopiero po ogłoszeniu gabinetu, którego skład da wyobrażenie o charakterze politycznym rządu.

W kołach parlamentarnych twierdzą, że oprócz hr. Welsersheimba żaden inny minister nie wejdzie w skład nowego rządu. Z hr. Pinińskim toczą się układy o wstąpienie jego jako ministra bez teki. Hr. Piniński decyzyę swą odłożył aż do czasu, w którym ujawniony zostanie całkowity program nowego rządu.

Powołanie szefa sekcyjnego Witteka na ministra kolejowego jest bardzo prawdopodobnem.

Fremdenblatt podaje jako najprawdopodobniejszy skład gabinetu taką listę: bar. Gautsch, prezydent oraz minister spraw wewnętrznych; hr. Welsersheimb, minister obrony krajowej; prezydent senatu, dr Böhm-Bawerk, minister finansów; szef sekcyi, Wittek, minister kolejowy; szef sekcyi, hr. Latour, minister oświaty; szef sekcyi, dr Körber, minister handlu i szef sekcyi, dr Klein, minster sprawiedliwości

Wiedeń, 30 listopada. Dzisiejsze dzienniki wieczorne ogłaszają następującą listę nowego gabinetu:

Gautsch prezydyum i sprawy wewnętrzne, Boehm-Bawerk finanse, Bylandt-Reidt (szef sekcyjny) rolnictwo, Koerber handel, Latour wyznanie i oświata, Wittek koleje żelazne.

Tę listę uważać można za pewną. Co do innych tek istnieją jeszcze w tej chwili wątpliwość.

Piniński odmówił przyjęcia ministerstwa dla Galicyi, powołując się na okoliczność, że dotąd niema gwarancyj, czy parlament istnieć będzie nadal. Zwracano się także do Piętaka w sprawie objęcia ministerstwa dla Galicyi; ten jednak odmówił.

Wiedeń, 30 go listopada. Prezydent ministrów Gautsch ma zamiar podjąć przedewszystkiem starania o ustawowe przeprowadzenie prowizoryum ugodowego. Z tego powodu traktować będzie zaraz po utworzeniu gabinetu ze stronnictwami parlamentarnemi, aby sprowadzić na nowo możliwość obrad w Izbie poselskiej.

Wedle doniesień *Neue Freie Presse,* prezydent ministrów nie porozumiewał się dotąd z żadnem ze stronnictw opozycyjnych, a tylko wezwał do siebie p. Jaworskiego, któremu oświadczył, że rząd życzy sobie i nadal utrzymać dawny stosunek z Kołem polskiem (naturalnie!), i że nie zajdzie też żadna zmiana w stanowisku ministra wobec Galicyi. Mimo to hr. Piniński, powołany przez br. Gautscha na to stanowisko, dotąd się waha z przyjęciem teki ministra dla Galicyi.

Stronnictwa wobec nowego rządu.

Wiedeń, 30 listopada. *Vaterland,* organ klerykalnej partyi niemieckiej, omawiając obecną sytuacyę, pisze w artykule wstępnym:

Obecną, nową sytuacyę stanowią do tej chwili wielkie, nie dające się przeniknąć ciemności. Baron Gautsch, przyszły prezydent ministrów, jest zanadto doświadczonym i zręcznym mężem, aby miał ze swych planów i zamiarów usuwać tajemniczą zasłonę, zanim je w czyn wprowadzi. Trudne zadanie, oczekujące br. Gautscha, znanem jest każdemu. Ma on zgnieść obstrukcyę lewicy, nie prowokując obstrukcyi ze strony prawicy. Zadanie to równa się temu, o którem mówi niemieckie przysłowie: *„Allen Leuten recht gethan, ist eine Kunst, die Niemand kann".*

W ostatnich czasach powiększyła się znacznie liczba ludzi rozsądnych, którzy udają, jakoby wierzyli w to, iż tylko osoba hr. Badeniego stanowiła przeszkodę w zbliżeniu się stronnictw. Powodzenie lub niepowodzenie misyi br. Gautscha stanowić będzie próbę, czy ci ludzie rozsądni mają racyę, lub nie. Powiadamy: powodzenie lub niepowodzenie, gdyż nie jest wykluczonem, że br. Gautschowi nie uda się osiągnąć tego, czego osiągnąć nie mógł ani hr. Badeni, ani wielu jego poprzedników.

Być może, iż misya br. Gautscha ma być ostateczną próbą normalnego załatwienia prowizoryum ugodowego. Być może także, iż przy odnośnych rokowaniach okaże się, że to nie jest próba ostateczna — istnieje bowiem jeszcze większość w Izbie. Dopiero, gdyby nie stało tej większości, możnaby przypuszczać, że wszystkie, nawet ostatnie więzy zerwano.

Wiedeń, 30 listopada. Wczoraj wieczorem odbyły się konferencye klubów niemieckich.

Stronnictwo postępowe omawiało sytuacyę parlamentarną, a z wywodów ich zdaje się wynikać, że domagać się będą niewątpliwie zmiany prezydyum Izby.

Niemiecka partya ludowa postanowiła iść razem z innemi stronnictwami opozycyjnemi.

Wolny związek niemiecki powziął rezolucyę protestującą przeciw wnioskowi Falkenhayna, którego wniesienie i uchwalenie uważa za złamanie konstytucyi. Wszystkie z tego wniosku wypływające konsekwencye uważa związek tem samem za nielegalne i sprzeczne z ustawami zasadniczemi państwa.

Wiedeń, 30 listopada. Stronnictwa opozycyjne niemieckie żądają cofnięcia rozporządzeń językowych, zniesienia uchwały co do wniosku Falkenhayna i ustąpienia prezydenta Izby.

Niemieckie grupy są zdecydowane nadal trzymać się dotychczasowej taktyki opozycyjnej z niemniejszą energią tak długo, aż żądania ich zostaną należycie uwzględnione. O wznowieniu tedy posiedzeń Izby dopóty nie może być mowy, dopóki nie ustąpi Abrahamowicz i nie zostanie cofniętą uchwała co do wniosku Falkenhayna.

Wiedeń, 30 listopada. Komisya wykonawcza prawicy odbyła posiedzenie, na którem uchwaliła zgłosić zupełną solidarność klubów większości.

Prawica prowadzi rokowania z rządem tylko za pośrednictwem wspólnego organu.

Wiedeń, 30 listopada. Grupa Dipaulego oświadczyła gotowość utrzymania solidarności z dotychczasową większością.

Wiedeń, 30 listopada. Klub młodoczeski i klub feudałów czeskich ogłosiły komunikat, w którym stwierdzają, że i nadal stać będą przy programie, wyrażonym w projekcie adresowym większości. Kluby te wyrażają również nadzieję, że dotychczasowa większość parlamentarna i nadal silnie z sobą złączoną będzie.

Koło polskie wobec zmiany rządu.

Wiedeń, 30 listopada. *Fremdenblatt* donosi: O stanowisku Koła polskiego donoszą nam ze sfer parlamentarnych, że do osoby obecnego prezydenta gabinetu Polacy zawsze mieli sympatye. Na zajęcie stanowiska Koła polskiego wobec programu nowego rządu wywrze wpływ tradycyjna polityka(!) tego klubu.

Wiedeń, 30 listopada. *Neue Fr. Presse* donosi, że odbyło się wczoraj posiedzenie Koła polskiego, na którem część posłów oświadczyła się ponownie przeciw *lex Falkenhayn,* tak jak to uczyniła w chwili postawienia tego wniosku. Wniosek ten napotkał wtedy na silną opozycyę w komisyi parlamentarnej Koła polskiego, składającej się, jak wiadomo, z 6 członków i prezesa Koła polskiego. Trzech z nich, to jest pp. Madeyski, Piniński i Rutowski sprzeciwiali się wnioskowi Falkenhayna. Na posiedzeniu plenarnem Koła przed postawieniem wniosku Falkenhayna, wielu posłów ostrzegało przed tą ewentualnością. Byli to pp. Piniński, Madeyski, Rutowski, Byk, Kolischer, Lewicki i Rosenstock. Na wczorajszem posiedzeniu przystąpiło Koło do wyboru komisyi parlamentarnej. Wybrani zostali ponownie, Dzieduszycki, Piniński, Rutowski i Dawid Abrahamowicz. W miejsce Madeyskiego, który został w mniejszości, wybrany Kozłowski.

Rządy bez parlamentu.

Wiedeń 30 listopada. Bardzo jest prawdopodobnem, **że gabinet Gautscha rządzić będzie bez parlamentu** i dlatego też szefowie sekcyj nie zostali mianowani tylko „kierownikami ministerstw", jak to już nieraz praktykowano, lecz ministrami.

W razie zniesienia konstytucyi, względnie zaprowadzenia rządów bez udziału parlamentu, powołany będzie na ministra dla Galicyi jeden z urzędników polskiej narodowości.

W ogóle coraz silniej w sferach politycznych odzywa się przekonanie, że Gautsch nie dojdzie do takiego porozumienia ze stronnictwami prawicy, aby mógł przeprowadzić prowizoryum ugodowe.

Budapeszt, 30 listopada. Na odbytej wczoraj konferencyi obu odcieni stronnictw niezawisłych postanowiono zachować stanowisko wyczekujące wobec wypadków w Austryi. Wybrano także stałą komisyę, której obowiązkiem będzie postarać się o natychmiastowe zwołanie parlamentu, na wypadek gdyby nowy prezydent gabinetu austryackiego, br. Gautsch, miał zamiar przeprowadzić prowizoryum ugodowe bez parlamentu, na podstawie § 14 ust zas. pu.

Inne kluby postanowiły także zająć stanowisko wyczekujące.

Telefoniczne połączenie między Krakowem a Wiedniem było dzisiaj po południu przerwane.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kasa Oszczędności
miasta Podgórza
przy ulicy Józefińskiej — przyjmuje
Wkładki oszczędności
od których wypłaca $4^1/_2$ %.
Biura otwarte są od 9 do 1 w południe.
Podatek rentowy od procentów od wkładek oszczędności zapłacony zostanie w roku 1898 przez Kasę Oszczędności.
1950 3 3 **Dyrekcya.**

Stryj. — Hotel Dienstl. — Stryj.
Naprzeciw dworca wykwintnie urządzony. — Ceny przystępne. — Właściciel **Stan. Dienstl,** restaurator kolejowy. 1918 2

Skład fortepianów
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 1658

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 30 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	35
„ „ srebrna	102	35
4% renta austryacka złota	122	85
4% „ „ koronowa	102	30
4% „ węgierska złota	122	45
4% „ „ koronowa	100	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	946	—
„ kredytowe	355	50
Londyn	120	—
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	54
Włoskie Banknoty	45	40
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	61	80
Akcye Anglobanku	162	50
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	255	25
„ Laenderbanku	222	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	293	—
„ „ Południowej	79	—
„ „ Elbethal	262	75
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	338	12
„ „ Alpine	132	40
„ Tureckie Tabaczne	153	—
Ruble	128	—

Berlin, 30 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	50
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	216	15
4% Listy Polskie	67	15
Renta włoska	94	40
Akcye kredytowe austryackie	222	62
Ruble Ultimo	217	—

Wiedeń, 30 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	95
Zyto na wiosnę	8	89
Owies na wiosnę	6	85

Kraków, 30 listopada 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	75	128	75
Marki	58	70	59	10
Franki	9	50	9	57
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	25	97	25
$4^1/_2$ % Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	160	25	161	25
„ „ „ „ 1864	191	75	192	75
„ „ 1860 złr. 100	159	75	160	75
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

APTEKA E. HELLERA i główny skład materyałów aptecznych. — Kraków, ul. Grodzka L. 22. Telefon Nr. 203.
Wina lecznicze wypróbowane, chinowe z żelazem, rumbarbarowe, pepsynowe z cascarą i inne po 1 złr. 20 ct. butelka.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera jedynie prawdziwe 20 cnt.
Sterylizatory do szczotek do zębów, specyfiki wszystkie, opatrunki, wody mineralne, środki toaletowe.

FUTRO MĘSKIE
z bobrowym kołnierzem, eleganckie — oraz **skrzypce** ograne z pulpitem — są do sprzedania. Wiadomość: **Ul. Floryańska 38 II. piętro w oficynie.** 2029 1 2

Sprzedaż naturaliów:
Motyle i Owady
europejskie i pozaeuropejskie.
Akwarya i Terarya
oraz wszelkie przybory do fontan.
Złote rybki szt. od 12 ct.
wysyła w blaszankach z gwarancyą
M. M. Urbański
w Krakowie. 1990 1 0

L. MAKOWSKI
(rymarz-siodlarz)
Kraków, ul. Szpitalna Nr. 32,
poleca na prezenta wszelkie wyroby galanteryjne,
jak: Kufry, kuferki ręczne, torby, torebki męskie i damskie z przyborami toaletowemi, necessery podróżne, portfele na bilety i pieniądze, pugilaresy, portmonetki, etui na papierosy i cygara, śpicrózgi, baty — oraz wiele innych artykułów wchodzących w zakres roboty rymarsko-siodlarskiej — **po cenach przystępnych.** 2026 1 10

Bittnera wyciąg ze szpilek sosnowych
powinien się znajdować w każdym pokoju chorych i dzieci,
daje on bowiem tlen i orzeźwia **cudownie przyrządy oddechowe.** Przed licznemi naśladowaniami i fałszowaniami trzeba się strzedz i żądać zawsze ze znakiem ochronnym
aptek. BITTNERA, Reichenau, Dolna Austrya.
Flaszka 80 cent., sześć flaszek 4 złr. Rozpylacz złr. 1·80. 1961 1 4

L. 6594/97. 2027 1 3

Konkurs.
W celu nadania **jednego stypendyum z miejskiej fundacyi stypendyjnej Drohobyckiej II.** o rocznych 140 złr. w. a. — rozpisuje się niniejszem konkurs.

O to stypendyum ubiegać się mogą ubodzy synowie mieszkańców miasta Drohobycza, bez różnicy wyznania, w temże mieście urodzeni, uczęszczający do akademii technicznej w kraju, w drugiej linii uczęszczający do szkół wyższych realnych w kraju a w braku tychże może stypendyum to być nadane kandydatom powyższe warunki posiadającym, a uczęszczającym do któregokolwiek zakładu politechnicznego w całej Monarchii austryacko-węgierskiej.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść za pośrednictwem Dyrekcyi dotyczącego Zakładu naukowego do tutejszego Magistratu **do końca grudnia 1897 r.**

Z Magistratu w Drohobyczu,
dnia 19 listopada 1897.
Batorowicz.

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,
poleca swe **dobre i naturalne**
Oedenburskie Wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.
1966 5 15

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, poleca po najtańszych cenach: **Buciki filcowe, pantofelki ranne, amerykańskie kalosze z suknem „Alaska", damskie i męskie.** 1937 2 0

„Exsiccator" Rittera
znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.
Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**
Zastępcy poszukiwani. 1304 67 0
Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

NOWOŚĆ SENZACYJNA!
Papier-Vestas
zastępuje wszystkie gatunki zapałek drewnianych i woskowych.
Kinematografy (żywe obrazy) co tygodnia nowe.
„Alpestre"
z roślin alpejskich, do samodzielnego sporządzania likieru „Chartreuse."
Oliwy do maszyn. Smarowidło do osi.
Pasy do maszyn.
Cebula morska i inne artykuły do tępienia myszy polnych i domowych.
Artykuły techniczne i gospodarskie.
Latarki stajenne ręczne i kieszonkowe.
Smarowidło nieprzemakalne do obuwia.
Smarowidło podeszwo-ochronne.
Płachty nieprzemakalne.
Wanny gumowe do kąpieli.
Kalosze rosyjskie prawdziwe.
Chodniki, Linoleum, Ceraty, Rogóżki.
Papier transparentowy (zastępuje malowidło na szkle).
Farby olejne
do użycia gotowe we wszystkich kolorach.
Farby olejne do podłóg.
GLAZURA BURSZTYNOWA DO PODŁÓG.
Farby spirytusowo-lakierowe do podłóg firmy Christof Schramm, wysychają w jednej godzinie.
Bursztynowo-olejna farba Fritzego.
MASA WOSKOWA I FRANCUSKA
do zapuszczania podłóg.
Szczotki do froterowania.
Szczotki do zamiatania i wszelkie inne wyroby szczotkarskie.
Pipy i wentyle do beczek.
Węże gumowe.
Napełniacze flaszek.
KORKI DO BUTELEK.
Maszynki do korkowania. Korkociągi.
Kapsle do butelek.
Smółka do lakowania butelek.
MASZYNKI DO KAPSLOWANIA BUTELEK.
Maszynki do mycia flaszek.
Środki do czyszczenia i filtrowania.
Ramki do gazet.
Kije, kule i przybory do bilardu
po cenach najumiarkowańszych
u firmy 1896 3 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek Nr. 37, linia A—B.

Dla czego tak tanie?
obuwie w Towarzystwie przy ulicy Floryańskiej L. 25? — **Dla tego,** że na I. piętrze lokal kosztuje taniej. Jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy, mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 1988 5 10

Tow. farmaceutyczne „UNITAS"
w Krakowie
poleca WW. PP. Aptekarzom Magistrów farmacyi, oraz pośredniczy w poszukiwaniu posad. 2001 4 12
Towarzystwo udzieli wiadomości w sprzedaży apteki na prowincyi.

Wina węgierskie

Hegyalajskie stołowe . .	6 butelek złr.	2.—
„ pańskie . .	6 „	2.50
„ prima pańskie	6 „	3.—
Samorodne starsze z winnic magnackich . . .	6 „	3.20
Stary Zieleniak z r. 1888	6 „	3.25
Hegyalaj-Cabinet specyalne	6 „	4.—
Tokajskie	6 „	4.—
Korona Tokajska wytrawne lub słodkie . . .	6 „	4.50
Szegszarder czerwone .	6 „	2.—
Ofner	6 „	2.50
Korona Erlauerska . .	6 „	3.20

Wielki wybór wszelkich win węgierskich.
Za naturalność moich win gwarantuję każdemu odbiorcy nietylko zapewnieniem, ale zupełnie prawnem zobowiązaniem 1954 4 11
Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska, L. 41, w domu ś. p. mistrza Matejki.
Cenę rozumie się bez szkła.

Drugi Termin
licytacyjnej sprzedaży ruchomości masy upadłości p. Władysława Rausza odbędzie się dnia **2 grudnia** o godzinie 10 rano, w domu przy ulicy Topolowej L. 40. 2012 2 2
Dr. Franciszek Kulczyński, adwokat, ul. Grodzka 48.

Zniżone ceny **Obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego,** pomimo, że wyrabiane z najlepszego materyału, a to z powodu zmiany Dyrekcyi Towarzystwa. — **Fabryka obuwia w Krakowie, ul. Floryańska l. 25, pierwsze piętro.** 1937 5 10

CRINOGEN
J. Beysovec'a w Ilczynie (Czechy) jest, jak się okazało, jedynym środkiem do przyspieszenia porostu włosów i brody i do niezawodnego usunięcia z głowy nieznośnego łupieżu. — Flakon 2 korony. Pocżwszy od 3 flaszek wysyłka opłatnie. 1740 11 20

Dla mężczyzn
Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy bardzo polecany. Prospekt w kopercie po otrzymaniu 20 ct. w znaczkach listowych. **J. Augenfeld,** c. k. posiadacz przywileju, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 1426 47 50

Baczność!
Wysyłka moich z r. 1897
kanarków hercyńskich
już się rozpoczęła. Śpiewające pilnie w dzień i przy świetle, mające bardzo piękne odmiany śpiewu, tryllery z głębokimi tonami, dzwoniące, flet naśladujące, mlaskające, du-du wygwizdujące i bijące jak słowiki — wysyłam, dając zupełne poręczenie, że nadejdą żywe, i zostawiając 8 dni na próbę. Wysyłka za zaliczką: 1 klasa 6 złr., 2 klasa 4 złr. Ponieważ hodowla nie wiele mnie kosztuje, a mam wielki odbyt, przeto poprzestaję na małym zysku. Roczna wysyłka 40.000—50.000 okazów. Odznaczone 70 złotemi i srebrnemi medalami państwowymi, medalami krajowej Rady kulturnej, oraz nagrodami honorowemi i pierwszemi. Hercyńska wielka hodowla kanarków.
Fryderyk Sauer, Graslitz, (Czechy).
2002 2 10

APTEKARZA SCHNEIDA
ziółka przeciw kaszlowi
i proszki przeciw katarowi
wyrobu
apteki św. Jerzego,
Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,
przyrządzone podług przepisu lekarskiego, **dobroczynne są dla organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel,** łagodzą chrypkę i **usuwają drapanie w gardle.** — Proszki 50 ct., a należące do tego ziółka 50 ct., poczta o 20 ct. więcej na opakowanie (bez opłaty pocztowej). Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki.
St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse Nr. 33.
Skład w Krakowie w aptece E. Hellera.
Zwracać uwagę na znak ochronny apteki św. Jerzego.
Ogłoszenie to należy wyciąć i zachować. 1874 4 20

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
POLECA:
Arwor. Na giełdzie cnoty, rysunek z pamięci. Złr. 1·30.
Bełza Stan. W stolicy Padyszacha. Wrażenia z podróży do Konstantynopola, z illustracyami. Złr. 2·60.
Chmielowski P. Obraz literatury polskiej, w streszczeniach i celniejszych wyjątkach, wychodzi w zeszytach po **50** ct. Dotychczas wyszło 9 zeszytów; całość około 20 zeszytów.
Gawalewicz M. Motyl. Philemon i Baucis. Ostatnia schadzka. Filiżanka. Prolog. (Biblioteczka illustrowana) z illustr. P. Stachiewicza. Złr. 1·30.
Konopnicka M. Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazki. Złr. 2·60.
— Dym. Nasza szkapa. Głupi Franek. (Biblioteka illustrow.) z illustr. S. Sawiczewskiego. Złr. 1·30, w ozd. opr. 1·70.
Kotarbiński J. Niezdrowa miłość. Szkice obyczajowo-psychologiczne. 2 złr.
Mattei Cez. Elektrohomeopatya. Wydanie drugie, ulepszone i pomnożone, przez St. Byszewską. Tom II-gi złr. 5·40.
Matuszewski Ign. Swoi i obcy. (Przeciwieństwa i różnice). Zarysy literacko-estetyczne. Złr. 2·60.
Mickiewicz Wład. Żywot Adama Mickiewicza. 4 tomy. 12 złr.
Sienkiewicz H. Obrona Częstochowy, opowiadanie z czasów wojny szwedzkiej, przerobione z powieści p. t. „Potop" przez S. J. 26 ct. 1023 1 3

!!Piwo pilzneńskie i „Bawar"!!
Romuald LENARTOWICZ,
Kraków, ul. Szpitalna 24,
reprezentant browarów akcyj. w Pilznie i Culmbach (Bawarya)
POLECA
piwo eksportowe tychże browarów
tudzież
piwo marcowe Pilzneńskie
w beczkach i butelkach.
Odstawia zamówienia od 30 butelek począwszy na kolej bezpłatnie, ręcząc za szybkość i dokładność wysyłki.
W Krakowie odstawia do domu bezpłatnie.
2007 2 10 **Ceny umiarkowane.**

Przeszło od 100 lat
najulubieńszemi perfumami
eleganckiego świata jest
Nr. 4711 Eau de Cologne
(niebiesko-złota etykieta)
Ferd. Mülhens'a
Nr. 4711. Kolonia n. R. 1891 3 0
Dostać można w każdym przedniejszym handlu perfum.

ABRICOTINE
(MORELOWKA)
Likier stołowy przyrządzony z delikatnego owocu morell, ułatwiający trawienie i wybornego smaku.
Rozliczne naśladowania i podrabiania, wpłynęły przeważnie i stanowczo na uznanie i spopularyzowanie prawdziwego likieru.
Wymagać zawsze na etykietach uboczego podpisu i pieczęci gwarancyjnej kontroli chemicznej:
P. Garnier — ENGHIEN LES BAINS (France)
Wysokie odznaczenie na Wyst. Pow. Paryskiej 1889. Medal złoty.
1925 9

Najlepsze hygieniczne
paryskie towary gumowe
do celów sanitarnych i chirurgicznych — poleca istniejąca od roku 1866 fabryka wyrobów gumowych
J. N. Schmeidler
cesar. i królew. dostawca nadw.
w Wiedniu, VII., Stiftgasse Nr. 19.
Cenniki zadarmo. 1626 10 0 Wysyłka dyskretnie.

Maypole Soap
angielskie mydło do farbowania.
Wszystkie jasne, od słońca lub słoty uszkodzone toalety, bluzki, ubrania negliżowe itp. z jedwabiu, wełny, lub też z każdego innego materyału można tem angielskiem mydłem do farbowania w 10 minutach zamienić na najładniejszą materyę Tegetthoff, czarną, ciemną, bordo, ciemnozieloną lub też na każdy inny kolor. **Farbowane niem materye wyglądają jak nowe.** Do farbowania mydłem **„Maypole Soap"** nie potrzeba prać gotowych ubrań. Do nabycia w drogueryi **Hanaka i Sp. w Krakowie,** ul. Szewska. Do materyj żałobnych czarnych jest 2003 ono nadzwyczaj praktyczne. 4 10

Zarząd browaru
hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie — poszukuje dla Krakowa zastępcy biegłego, kaucyę złożyć mogącego. — Rzetelności charakteru i znajomości stosunków miejscowych konieczne.
Zgłoszenia osobiste lub na piśmie przyjmuje **do 2 grudnia b. r.** powyż wymieniony Zarząd browaru. 2019 2 3

Tylko do 31 grudnia b. r.
wyprzedaje meble poniżej cen własnego zakupna, z powodu zwinięcia handlu w Rynku 6.
1933 3 3 **M. S. Wetzler.**

Wyłączne zastępstwo firm **Scott & Co. i Christi & Co.** w LONDYNIE.
ROK założenia 1866.
Zastępstwo firm **P. & C. Habig i W. Pless** W WIEDNIU.
L. HOCHSTIM
Kapelusze z fabryk krajowych i zagranicz. Czapki sukienne i futrzane.
w Krakowie, ul. Floryańska 5, poleca swój Magazyn względom Szan. Publiczności. 1838 10 20
Buty do po'owania nieprzemakalne z filcu Halina.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
w Krakowie, przeniosła swoje biura do Rynku głów. L. 42, linia A-B.
KANTOR WYMIANY
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.
Wypłata wszelkich kuponów.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą **bez doliczenia prowizyi.**
FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.
BANKU HIPOTECZNEGO
WYDAJE
ASYGNATY KASOWE
za oprocentowaniem po **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem i przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym.
Udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych. 1810 10 10

Nowo założony Magazyn ubrań męskich i dziecięcych Alberta Kohna z Wiednia poleca na obecny sezon wielki wybór gotowych ubrań z dobrej materyi, podług najnowszej mody, **po cenach nadzwyczaj niskich.** Zamówienia podług miary wykonuje się w Wiedniu z największą szybkością i dokładnością.
Filia Alberta Kohna z Wiednia w Krakowie
1964 10 10 **przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 50, pierwsze piętro.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w [illegible] — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

KANTOR WYMIANY Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek Nr. 25 kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety,** oraz **wypłaca wszelkie kupony.**
Zlecenia z prowincyi [illegible] bez doliczenia [illegible]